

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.97 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harandarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarni „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 66.

GDAŃSK, sobota, dnia 28-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Ile węgla eksportować można przez port gdański?

(Ciekawy wywiad redakcji „Echa Gdańskiego.”)

Wbrew zapowiedziom niechętnych nam żywiołów, eksport węgla polskiego drogą morską nietylko nie ustaje, lecz wzmagą się z miesiąca na miesiąc. Według statystyki ruchu portu gdańskiego, wysłano z Gdańska we wrześniu 75.000 tonn węgla, w październiku 118.000 tonn. Zaś w listopadzie eksport węgla przez port gdański wyniesie według obliczeń dotychczasowych około 150.000 tonn. Udział Gdyni w eksporcie węgla aż do października był słaby, natomiast w ciągu listopada nastąpiło w Gdyni bardzo znaczne ożywienie, co z zadowoleniem stwierdzamy. Jedni twierdzą, że stało się to wskutek zupełnego zapchania się portu gdańskiego węglem polskim, drudzy natomiast twierdzą, że port gdański bynajmniej nie jest zapchany i przypisują ożywienie eksportu węgla przez Gdynię spadkowi złotego, wskutek czego robocizna i opłaty portowe w Gdyni tak potaniały, że i praktykowane tam narażenie prymitywne sposoby przeładowania węgla dziś lepiej się kalkulują aniżeli przedtem.

Wobec tych rozbieżności zdań i wobec różnej oceny stosunków w porcie gdańskim przez prasę krajową, skorzystaliśmy z nadarzającej się sposobności, by zasięgnąć kilka informacji co do urządzeń portu gdańskiego w radcy bud. inż. mech. Fr. Fojuta, któremu podlega między innymi też budowa i utrzymanie urządzeń mechanicznych w porcie, należących do Rady Portu. Na nasze pytanie ogólne: „Ile węgla eksportować można przez port gdański? otrzymaliśmy poniższe wyjaśnienia:

Przy ocenie zdolności ekspedycyjnej portu gdańskiego trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę, że węgiel przychodzi do portu wyłącznie w wagonach. Zdolność portu przy tego rodzaju obrocie węglem zależy więc w pierwszym rzędzie od długości brzegów (kejów), wyposażonych w tory kolejowe i od sprawności służby kolejowej. Utyśkiwaniom prasy krajowej, że przedewszystkiem brak urządzeń mechanicznych w porcie gdańskim jest przeszkodą dla rozwinięcia eksportu naszego węgla możnaby z pewnem uzasadnieniem przeciwstawić fakt, że w Gdyni ładuje się obecnie dość znaczne ilości węgla, chociaż port tamtejszy nie posiada narażenie żadnych urządzeń mechanicznych. Ładowanie węgla w Gdyni odbywa się z wagonów kolejowych za pomocą wind okrętowych. Sędziowie gdańscy natomiast stosunkowo mało w ten sposób ładują węgiel na statki morskie chociaż nie brak keiów w Gdańsku, wyposażonych w tory kolejowe, a nie mających urządzeń mechanicznych. Widocznie ten napór prosty sposób ładowania węgla nie opłaca się w Gdańsku z powodu wyższych plac gdańskiego robotnika portowego. Nie należy też przeoczyć, że za pomocą wind okrętowych wykręścić można tylko jeden tor kolejowy. Blisko przy brzegu położony.

Bądź co bądź w dzisiejszych czasach racjonalne przeładowanie towarów masowych, a węgla przede wszystkim, nie jest do pomysłienia bez urządzeń mechanicznych. Dlatego też zupełnie słusznie

zdolność ekspedycyjną portu w eksporcie węgla należy obliczać według urządzeń mechanicznych. Nowoczesna technika stosuje przy ładowaniu węgla z wagonu do statku morskiego tak zwane wyrotniki (kipper) i krany specjalne.

Wyrotników, za pomocą których sypie się całą zawartość jednego wagonu od razu do statku, niema w porcie gdańskim, a urządzeniu ich, pomijając wysokie koszty inwestycyjne, jest na przeszkodzie różnorodność wagonów polskich, przede wszystkim zaś ciężkie 30-tonnowe wagony amerykańskie, które mają tylko otwory boczne. Pozostają więc krany, posiadające urządzenia do ładowania towarów masowych.

Takich kranów posiadał port gdański przed rokiem zaledwie 13 o wspólnej nominalnej nośności 30 tonn. Z początkiem grudnia b. r. w ruchu będzie przy ładowaniu węgla 23 kranów o wspólnej nominalnej nośności około 80 tonn. W liczbach tych uwzględniono tylko krany mogące ładować za pomocą kół lub klawpów i chwytaczy. Innych kranów portu gdańskiego w liczbie 8, oraz urządzeń specjalnych firmy Busenitz i firmy Wolff nie uwzględniono, ponieważ urządzenia te mało lub wcale do eksportu węgla się nie nadają.

Przy obliczaniu zdolności ładunkowej pewnego kranu wychodzi się niestety zwykle od liczb teoretycznych (maksymalnych). Liczby użyteczne dostarczają nam życie praktyczne i doświadczenie. Zwłaszcza przy ładowaniu węgla z wagonów do statków morskich liczby praktyczne odbiegają dość daleko od liczb teoretycznych. Kierownictwo ruchu portowego, które w Gdańsku spoczywa w ręku Zarządu Kejów podległego Dyrekcji Handlowej Rady Portu, wie z doświadczenia, ile węgla danym kranem przeładować może na dobę, czyli w ciągu 16 godzinnego dnia roboczego, z dwoma odmianami po 8 godzin. Pracę nocną — jako mało wydajną — w porcie gdańskim stosuje się tylko wyjątkowo, i to zazwyczaj celem odrobienia zaległości powstałych w ciągu dnia wskutek opóźnienia się wagonów z ładunkami i t. p.

Najwięcej węgla ładuje się w Gdańsku obecnie w Wolnym Porcie gdzie Rada Portu okok 9 starszych kranów o nośności 15 i 25 tonn ustawia obecnie 4 nowe krany, każdy o nośności 7 tonn (140 centnarów), wyposażone w chwytacze. Chwytacz taki waży około 65 centnarów, a jednym uchwyceniem może wyjąć z wagonu 70 do 80 centnarów. Dnia 23 listopada zaczął pracować trzeci z tych kranów, których uruchomienie kranów doznało niestety znaczną zwłokę wskutek niedostarczenia na czas motorów elektrycznych. Rada Portu ponadto zakupiła we wrześniu b. r. dwa krany parowe, wyposażone również w chwytacze. Krany te pracują przy kanale portowym, w Wolnym Porcie i poruszają się na normalnym torze kolejowym a mają nośność 6 tonn przy wysięgu ramienia 7 metrów, a nośność 3 tonn przy wysięgu ramienia 12 metrów. Znaczną odległość torów kolejowych od keju przy kanale portowym zezwala tylko na wykorzystanie tej ostatniej nośności. Przy kanale portowym są jeszcze 2 krany elektr. firmy „Anker”, które dotychczas jednak węgla nie ładowały.

Pozatem ładuje się węgiel kranami jeszcze przy kanale cesarskim i to 4 kra-

nami starszymi o nośności 2,5 tonn, należącymi do magistratu gdańskiego i 2 kranami nowymi o nośności 5 tonn z chwytaczami, które są w posiadaniu towarzystwa prywatnego „Alltag”. Przy dworcowiślanym, gdzie niema kranów, ładuje się od czasu do czasu pewne ilości węgla do mniejszych statków morskich. Ilości tych przy obliczeniu zdolności ekspedycyjnej portu gdańskiego uwzględniać nie będziemy.

Według doświadczeń dotychczasowych liczyć można na wyżej wymienione krany następujące ilości węgla dziennie, nie uwzględniając przytem 2 kranów firmy „Anker” przy kanale portowym, które w razie potrzeby przeładować mogą 500—600 tonn dziennie.

2 krany 5-tonowe tow. „Alltag”-Troyl	1200 tonn
4 krany 2,5-ton. magistr. przy kanale ces.	1000 tonn
2 krany parowe przy kanale portowym	600 tonn
9 starszych kranów w Wolnym Porcie	2700 tonn
3 nowe krany 7-tonowe w Woln. Porcie	2500 tonn
razem	8000 tonn

dziennie, czyli w miesiącu (25 dni roboczych) około 200.000 tonn. Po uruchomieniu czwartego nowego kranu w Wolnym Porcie, liczba ta podniesie się wnet o dalsze 20.000 tonn miesięcznie.

Liczby powyższe są ostrożnie przyjęte i zawierają w sobie pewną rezerwę, tak

że niektóre krany czasowo mogą służyć dla celów importu takich towarów masowych, jak fosfat, ruda żelazna i t. d. Nie należy też zapomnieć, że efekt pracy kranów z chwytaczami musi się poprawić, skoro obsługa kranów i wagonów lepiej się do tej pracy wprawi. Czasowe większe zapotrzebowania kranów mogą być też wyrównane zastosowaniem w większym stopniu pracy nocnej.

W każdym razie **urządzenia mechaniczne portu gdańskiego przy obecnych warunkach zezwalają na pewno na eksport około 200 000 tonn węgla miesięcznie**, a po ustawieniu dalszych kranów, zwłaszcza 2 kranów 5 tonowych przy kanale cesarskim na wiosnę przyszłego roku na eksport około 250 000 tonn. Jest jednak kwestja, czy kolej może dostarczyć do portu 3—10 000 tonn samego węgla dziennie, czyli średnio około 600 wagonów 15 tonowych. Wobec pewnych trudności, które zachodzą już teraz w opanowaniu obecnego eksportu węgla w wysokości około 150 000 tonn miesięcznie, nasuwają się poważne wątpliwości co do liczb wyższych. Byłoby więc pożądanem, gdyby w sprawie tej zabrali głos przedstawiciele zarządu kolei państwowych, gdyż teraz głównie od kolei zależy, ile węgla przez port gdański eksportować można.”

Większość parlamentu niemieckiego za układami z Locarno.

Berlin, 26. 11. (Pat.) W parlamencie odbyło się dzisiaj drugie czytanie ustawy o traktatach locarneskich, przyciemniamy o i votum nieufności, wniesione przez partię niemiecko-narodową, Hitlerowców i komunistów, jakoteż wniosek niemiecko-narodowych i związku gospodarczego, według którego kwestję przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów ma uregulować osobna ustawa. W posiedzeniu wziął też udział minister Stressemann. W głosowaniu które się odbyło nad art. 2, a w szczególności

nad dodatkowym wnioskiem niemiecko-narodowych, odrzucono ten wniosek 242 głosami przeciw 169 przy 19 wstrzymujących się od głosowania. Wniosek związku gospodarczego, który w treści zgadza się z odrzuconym wnioskiem niemiecko-narodowych odrzucono 245 gł. przeciw 170 przy 19 wstrzymujących się od głosowania. Wobec tego art. 2 projektu rządowego oraz art. 3 zostały przyjęte. Na tem zakończył się drugie czytanie, jutro o godz. 12 trzecie czytanie.

Bliski koniec przesilenia rządu francuskiego.

Paryż, 27. 11. (Tel. wł.) Dzienniki francuskie wyrażają zadowolenie z powodu powierzenia misji tworzenia gabinetu

Briandowi i wyrażają przekonanie, iż gabinet zostanie utworzony jeszcze dziś wieczorem.

Trzesienie ziemi w Łęczyckiem.

„Kur. Ill.” donosi: We wtorek 23 bm. o godz. 5 nad ranem mieszkańcy wsi Mikołajów, odległej o 4 km. od Łęczycy w ziemi Łęczyckiej zbudzeni zostali głośnym hukiem podziemnym i brzękiem wypadających szyb.

Równocześnie odczuło wstrząśnienia ziemi, które trwały około 20 minut. Wstrząśnienia były tak silne, że w promieniu 60 m. utworzyły się w kilku miejscach szerokie rozpadliny, głębokości do 4 m. Ucierpiał przytem szereg

domów, najwięcej zabudowania sołtysa.

W odległości 150 m. od głównego miejsca wstrząśnień znajduje się na wzgórzu staw. Głębokość tego stawu zmierzona dokładnie po wstrząśnieniu wykazała, że dno stawu obniżyło się przeszło o 20 m.

Podobne wstrząśnienia odczuło we wsi sąsiedniej Odolnów. Na miejsce zjechała komisja meteorologiczna z Warszawy, która prowadziła badania.

Przesilenie rządowe w Estonji.

Taliu, 26 11. (Pat.) Dziś w nocy podał się rząd do dymisji. Stosownie do zasad konstytucji prezydent parlamentu przystąpił do formowania gabinetu i powierzył misję tworzenia nowego rządu przywódcom narodowych liberałów Tamnowi, który nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi

czy misję tę przyjmie. W razie odmowy misja ta przypadnie członkowi związku chłopskiego Teemantowi, gdyż kryzys gabinetowy spowodowany został uchYLENIEM się związku chłopskiego od głosowania za rządem.

Nowa nuta.

W przemówieniu programowym premiera Skrzyńskiego, które wczoraj ogłosiliśmy, góruje nad wszystkimi innymi jedna nuta — w stosunkach naszych całkiem nowa. Oto p. Skrzyński mógł zapewnić kraj, że nowy rząd koalicyjny jest „wyrazem wielkiej potrzeby” i „co najważniejsze — gotowości brania odpowiedzialności”. Na innym miejscu znowu powiada p. Skrzyński, że jego rząd „będzie rządził” i będzie sterował, a nie poddawał się rozwojowi wypadków i stosunków.

Podkreślamy te wyrażenia, ponieważ stanowią one całkiem nową nutę w przemówieniu programowym premiera. Poza rządem obrony narodowej Witos-Daszyński w r. 1920 żaden premier nie mógł się powołać na to, żeby jego rząd był „wyrazem wielkiego poczucia odpowiedzialności stronnictw”, które współdziałały w rządzie koalicyjnym.

„Wielki wysiłek duchowy”, o którym mówił p. Skrzyński, powinien istotnie być zapowiedzią lepszej przyszłości, jeżeli nie zniweczy owoców jego partyjne zawiści i nie rozsądza go od wewnątrz. Nie oczekujemy rezultatów nadzwyczajnych, ale nie wątpimy, że istotnie wielki wysiłek zbiorowy stronnictw polskich, sięgający aż w głąb szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej, musi dać wynik dodatni. Chodzi tylko o to, aby temu rządowi dać czas i możliwość rozwinięcia pożytecznej działalności.

Rozpoczynamy, zdaje się, pierwszy raz pracę prawdziwie twórczą i nie wolno pozwolić na to, aby ktokolwiek miał prawo przytłumić tę nutę, która w znękanych bezholowiem umysłach obywateli radośnie odzywa się echem. To jest pierwszy warunek powodzenia działalności nowego rządu.

O szczegółach przemówienia p. Skrzyńskiego nie mamy powodu rozpisywać się, bo podobne są do innych, które już dawniej słyszeliśmy. Co do kwestji zasadniczych, zaczekamy na czyny nowego rządu.

Nowy rząd przed Sejmem.

Warszawa, 26 listopada.

Od dawna już nie była Izba poselska i galerja sejmowa tak przepelniona, jak na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu. To zainteresowanie wczorajszym posiedzeniem miało aż nadto uzasadnione powody. Wszak to przedstawiał się Sejmowi i niejako całemu społeczeństwu pierwszy od roku 1920 rząd koalicyjny, oparty o dużą większość sejmową, rząd do którego większość stronnictw polskich wysłała swoich przedstawicieli, by w nim zasiadając współdziałał nad ratowaniem Polski zagrożonej katastrofą gospodarczą. Z ust premiera tego rządu p. Al. Skrzyńskiego oczekiwali cały Sejm i kraj cały słów otuchy, że będzie lecieć w naszej Ojczyźnie, skoro większość Sejmu, do niedawna jeszcze zżeranego walką partyjną, uznaje obecne położenie Polski za tak poważne, iż zaniedbała walki i sporów ze swoimi interesami partyjnymi złożyła w ofiarę dla dobra całości.

Mylne bowiem jest przekonanie, że obecny rząd jest następnym zaskokiem ambicji czy interesów stronnictw w nim reprezentowanych. Przeciwnie fakt, że rząd koalicyjny doszedł do skutku dowodzi, iż tworzące go stronnictwa wyzwały się swoimi interesami, że poszły na kompromis, który jak każdy kompromis, polega na wzajemnych ustępstwach. Że te ustępstwa ze strony niektórych stronnictw są duże, dowodzi tego chociażby ten fakt, że nawet socjaliści, ci patentowani obrońcy ludu pracującego, zasiadli do wspólnicy z przedstawicielami sfer posiadających ze Związku Ludowo-Narodowego. Niemniej błędem jest mniemanie, że przy ostatnim przesileniu rządowym główną osią targów były te lub owe osoby.

Tak nie było, a przeciwnie mogą stwierdzić na podstawie własnych obserwacji (sposprzeżeń), że niektórzy obecni ministrowie przyjęli taki tylko pod silnym naciskiem swoich klubów. A już zarzut gonitwy za tekami nie może w żadnym wypadku dotyczyć Chrześcijańskiej Demokracji, która licząc w Sejmie i Senacie 50 przedstawicieli, jest reprezentowana w rządzie tylko w osobie mi-

nistra sprawiedliwości p. dra Piechociego.

Rozumiem dobrze, dlaczego w prasie i rozmowach słyszy się powyższe zarzuty. Polska przeszła już tyle przesileń, że społeczeństwo traci już wiarę. By stronnictwa potrafiły kierować się przy obsadzaniu tek interesem państwa. Opinia ta winna jednak ulec zmianie. Niewątpliwą jest rzeczą, że i przy tworzeniu obecnego rządu programy stronnictw i osoby kandydatów na ministrów odgrywały pewną rolę. Ale nie pierwszorzędną, co jest dużym postępem w porównaniu z tem, co było przy poprzednich przesileniach. Stronnictwa tworzące dzisiejszą większość rządową zgodziły się na pewien wspólny program działania, program, z którego siłą rzeczy należało wykluczyć wszystko to, co nie jest koniecznym dla przeprowadzenia sanacji (uzdrowienia), a może być wykonane w okresie późniejszym.

Wyrazem tego wspólnego, kompromisowego programu było wczorajsze exposé p. Skrzyńskiego. Oczekiwano zapewne, że przez gabinetu przedstawi program drobiazgowy. Pod tym względem nastąpił zawód. P. Skrzyński tylko szkicowo w ogólnych zarysach nakreślił program rządu koalicyjnego, zaznaczając słuszenie, że nie słowa, ale czyny nowego rządu dadzą dowiedzieć, że on naprawdę jego działalność i będą stwierdzeniem, czy obecna koalicja za-

pewni państwu możność wydobycia się z dzisiejszego położenia.

Ze szczegółowego sprawozdania, czy telnicy „Dziennika” będą mogli poznać najważniejsze zasady, które nowy rząd chce stosować w swojej działalności. Z tego sprawozdania wynika zupełnie jasno, że rząd ten jako pierwsze zadanie, a właściwie jedyną zadanie stała nawiązanie stosunków gospodarczych. Jest to niezaprzeczenie ogólny postulat najszerszych warstw społeczeństwa, które już wprost uginają się pod naciskiem obecnych stosunków. Ministerstwo Skarbu przedstawi Sejmowi te środki, które mają doprowadzić do urzeczywistnienia tego naczelnego punktu programu rządowego. Wynurzeń p. ministra skarbu oczekuje całe społeczeństwo, które zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że najważniejsza rola w rządzie przynależy teraz ministrowi skarbu. P. Zdzisławski, minister skarbu, wziął na siebie ciężką odpowiedzialność. Miejmy nadzieję, że poparty przez resztę ministrów podjął podjętemu przez siebie zadaniu.

Nad oświadczeniem rządu przeprowadzona została dyskusja, która jednak nie została wczoraj zakończona. Po jej ukończeniu nastąpi głosowanie nad wnioskiem o wotum zaufania dla rządu. Wniosek ten uzyska oczywiście dużą większość. Odbarżony tem zaufaniem będzie mógł rząd koalicyjny tem energiczniej wziąć się do pracy.

Zaufanie dla rządu.

Dyskusja nad wczorajszym oświadczeniem rządu zakończyła się dziś uchwaleniem wniosku o przyjęcie do wiadomości treści tego oświadczenia. Wniosek lewicowych klubów o wyrażenie rządowi wotum nieufności został dużą większością głosów odrzucony.

Miedzy oświadczeniami klubów sejmowych, złożonymi w czasie dyskusji nad exposé rządu, wybiła się oświadczenie Klubu Chrześcijańskiej Demokracji złożone przez p. Chacińskiego, które podamy w przyszłym numerze.

Sejm odczytał się do dnia 9 grudnia b. r. Odroczenie to było konieczne ze względu na to, by rządowi dać możność zaznajomienia się z najpilniejszymi potrzebami kraju oraz przygotowania szczegółowego programu swoich prac, a w pierwszym rzędzie planu sanacji skarbowo-gospodarczej. To przygotowanie rządu jest w czasie obrad Sejmu niemożliwe wobec tego, że przebieg obrad sejmowych wymaga obecności na sali członków rządu, a więc odrywa ich od wykonywania tych prac, które muszą poprzedzić ustalenie wytycznych dalszego działania.

W czasie przerwy obradować jednak będą niektóre komisje, przede wszystkim budżetowa, która ma przed sobą ogrom pracy. Odwyniku narad tej komisji zależy w znacznej mierze sanacja gospodarcza, bo ta właśnie komisja ma dekonstrować zmniejszenia budżetu państwowego do kwoty 14 miliardów, a więc obciążyć budżet, przedłożony przez rząd poprzedni o przeszło 20%. Bez tego to operacja niewątpliwie bolesna, ale konieczna dla uleczenia chorego organizmu państwa. Stronnictwa popierające rząd obecny będą miały bardzo twarde orzechy do zgrznięcia. Ich stanowisko wobec konieczności chętnie zaadoptują też o sile dzisiejszej koalicji i o jej spoistości.

Sądźmy, że cel, dla którego powstała obecna większość rządowa, a mianowicie konieczność ratowania państwa, jest dostatecznie wielki, by wobec jego doniosłości nie miały zejść na plan drugi wszelkie partyjne interesy.

Względ na państwo jest wyższy niż względ na popularność wśród wyborców.

Gen. Żeligowski naipoważniejszym kandydatem na ministra wojny.

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Jedyną kandydaturą na ministra wojny obecnie jest gen. Żeligowski.

Nominacji gen. Żeligowskiego należą się spożycia każdej chwili.

Kandydatura jego została poparta przez najpoważniejsze czynniki wojskowe, jak: gen. Józefa Hallera, gen. Rozwadowskiego i marszałka Piłsudskiego.

Wyrok na sprawców napadu na posła Strońskiego.

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Wyrokiem sądu wojskowego zostali skazani za napad na posła Strońskiego: podpułk. Hozer na 6 tygodni aresztu, Strusiński na 3 tygodnie, zaś kap. Kierzkowski uwolniono.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że oskarżeni mogli się czuć obrażonymi artykułami red. Strońskiego.

Przewlekłe przesilenie rządowe we Francji.

Herriot nie ma powodzenia. — Briand otrzymuje ponownie misję utworzenia rządu.

Paryż, 26. 11. (PAT) Godz. 18.45. Wobec odmowy współpracy ze strony socjalistów, Herriot rzekł się misji tworzenia gabinetu.

Paryż, 26. 11. (PAT) Uchwała grupy socjalistycznej, powzięta dziś rano brzmi: Grupa gotowa jest objąć władzę i przeprowadzić swe projekty finansowe bądź samodzielnie, bądź też przy współdziałaniu innych stronnictw demokratycznych pod warunkiem, że akcja rządu skłoni się do rozwiązania o charakterze energiczniejszym. Wobec nieosiągnięcia porozumienia z innymi ugrupowaniami

lewicowymi w sprawie sytuacji finansowej oraz w sprawie uzgodnienia akcji rządowej, grupa oświadczyła jednakże, że nie może podjąć się współpracy, zaproponowanej przez Herriota. Niektórzy socjaliści oświadczają, iż część programu gabinetu, do którego stworzenia dąży Herriot, nie stoi w sprzeczności z zasadniczymi punktami doktryny, jednakże zobowiązanie się do posuwania się jeszcze dalej, jest niemożliwe.

Paryż, 26. 11. (PAT) Prezydent republiki wezwał Brianda, który ponownie przyjął misję tworzenia gabinetu.

Co mówi p. Thugutt o obecnym rządzie.

Z Warszawy telefonują:

Z powodu mowy programowej premiera Skrzyńskiego, rozmawiał nasz korespondent z p. Thuguttem, obecnym prezesem Klubu Pracy.

P. Thugutt oświadczył:

P. premier podał tak ogólnikowe expose, że nie mogę w niem znaleźć żadnego programowego stwierdzenia, że program jest twierdzeniem tworzenia rządu, zakrawa to oczywiście na dowcip. Niektóre twierdzenia, zdają mi się, były nieprzemysłowe, np., że rząd żadnym sposobem nie dopuści do inflacji. Wobec niesłychanego obniżenia wpływów kasowych oznaczone było bez mała, że rząd zamierza ogłosić upadłość.

Nie leżało to pewnie w sferze, zamierzeń i myśli mówcy.

P. Skrzyński zaznaczył, że sprawa reformy rolnej jest nie dość sporna, bo przyjęta została przez wszystkie stronnictwa. Jednak zapomnieli, że głosowanie w Sejmie w sprawie poprawek Senatu, które przybierało tak groźny charakter, nie dobiegało jeszcze końca i nieporozumień nie załatwiono.

Jedyną ścisłą rzeczą, która odnalazła się w słowach premiera, jest zarządzenie, że budżet wojskowy nie będzie ulegał redukcjom bardziej wydatnym, niż inne budżety.

Twierdzenie to pozostawiało dużo do myślenia wobec widocznych jego sprzeczności z postulatami niektórych stronnictw, wchodzących w skład większości.

Wogóle mowa wywarła na mnie wrażenie dobrych chęci premiera, za które mi nie stoi...

Stronnictwa polskie wobec Locarno

Dubadecja i Wyzwolenie przeciw ratyfikacji układów.

Warszawa, 26. 11. W dalszym ciągu dyskusji nad konferencją w Locarno poseł Dubanowicz złożył wniosek przeciw przyjęciu układów. — Poseł Rudeński w imieniu Wyzwolenia złożył podobny wniosek. Za przyjęciem układów z pewnymi ograniczeniami wypowiedział się wniosek posła Chłopskiego (Ch. D.) i posła Sokolnickiej (N. D.), która zaznacza, że przyszłość zależy przede wszystkim od jej wewnętrznej siły, a zatem także od liźbowego stosunku ludności polskiej do niepolskiej. Wychoząc z tego założenia, p. Sokolnicka uważa za konieczne, aby Polska w granicach Polski za rzecz bardzo ważną i oświadcza, że musimy domagać się spełnienia w całości naszych praw pod względem usunięcia ontantów i likwidacji niemieckich majątków.

W odpowiedzi premier i minister spraw zagranicznych wygłosili długą mowę w — obronie układów w Locarno.

Zatarg Irlandii z Anglią.

London, 26. 11. (PAT) Gabinet wolnego państwa Irlandzkiego odbył wczoraj posiedzenie specjalne, na którym omawiano kryzys w irlandzkiej komisji eliminacyjnej. Po posiedzeniu tem prezydent wolnego państwa p. Cosgrave wrócił do Londynu. Z tych samych przyczyn przybył ma do Londynu premier ulsterki sir James Craig. Dzisiaj w sprawie kryzysu odbędzie się konferencja, w której wezmą udział sędzia Feetham — prezes komisji, J. R. Fisher, delegat Irlandii północnej oraz brytyjski sekretarz stanu spraw wewnętrznych.

Nieporozumienie ostatnie dotyczy niekorzystnego dla Irlandji uregulowania granicy z Ulsterem.

Przesilenie rządowe na Łotwie.

Ryga, 26. 11. PAT. Z powodu zbyt wielkich różnic pomiędzy socjalistami, marksystami a zwolennikami włościańskim, wysiłki przywódców centrum, zmierzające do utworzenia wielkiej koalicji, skonczyły się zapewne niepowodzeniem. Sytuacja jest w dalszym ciągu dość niestabilna. „J. Naukas Sinas” wyraża pogląd, że możliwym jest wznowienie rokowań w celu utworzenia rządu lewicowego.

Zgon premiera cipalskiego.

Berlin, 26. 11. (PAT) „Lokal Anzeiger” donosi z Kairu, że prezydent ministrów Ziwar-Pasza umarł. Dotychczas nie można było stwierdzić, czy zmarł on śmiercią naturalną...

List z Anglii.

Londyn, w listopadzie.

Ukochana królowa. — Jej ojciec dawał lekoje rysunków, a ona szyła sobie sama sukienki. — Jej niezrównana piękność i ułamek. — Jak ratowała Polaków od Sybiru.

„Ukochana królowa“ (*The Well-beloved Queen*) pod takim nazwiskiem przechodzi do historii ta królowa Aleksandra, matka teraźniejszego króla, która przed kilku dniami umarła na zamku Sandringham w Szkocji. Była to bowiem istota, którą wszyscy kochali; mówię to nie jako frazes, który dodaje się jako dekoracja gdy mowa o monarchach, lecz jako wyraz prawdziwego i szczerzego uczucia.

Królowa Aleksandra urodziła się w r. 1844 jako młodsza córka księcia Glücksburga uboższego księżątka który, żeby sprostać potrzebom licznej rodziny dawał lekcje rysunków. W domu rodzicielskim nie było wprawdzie niedziw, ale się nie przelewało wcale. Ona i jej starsza siostra, Marja Dagmara, późniejsza carowa rosyjska (żona Aleksandra III.), wychowane były bardzo skromnie i od dzieciństwa przyzwyczajone do pracy. Szyły więc sobie same sukienki, i ubierały kapelusze, a nawet wyuczyły się doić krowy. Z tem wszystkiem ojciec bardzo prześledzał tego, żeby mówiły dobrze po angielsku i po francusku, gdyż w dworskim społeczeństwie było kwestią dobre go tonu, mówić płynnie temi dwoma językami. Legenda opowiada, że kiedy miała jedną lat sześć, druga ośm, jakaś cyganka przepowiedziała im, że będą kiedyś stały na czele wielkich państw; ale tymczasem żyły one skromnie i przyzwyczajęły się do małego.

W roku 1861 ówczesny król Walii pojechał na dwór Napoleona III. do Paryża, dwór świetny, wówczas najpięszw w Europie. W kółku męskim rozmawiano o kobietach i wymieniano znane piękności. W tem ks. de Hauterive, attaché poselstwa francuskiego w Kopenhadze odezwał się:

— Wszystkie te panie, o których mówicie, gasną jak gwiazdy w obec słońca, w obec tej piękności, której fotografuję noszę na sercu. Oto — patrzcie.

I pokazał fotografię skromnego dziewczątka, cudnej urody: blondynki o dużych niebieskich oczach, o ślicznym owalu twarzy, o zgrabnym greckim nosku i uśmiechniętych usteczkach.

— Ach! jakaż ona piękna! Któż to taka? Gdzieś ją wygrzebał? Powiedz nam jej nazwisko i adres.

Temi pytaniami obrzucono go ze wszystkich stron. Szczególnie książę

Walji zaczął się ogromnie tą panią interesować.

— Naprawdę — odrzekł mu książę de Hauterive, — bo za wysoko urodzona, żeby mogła być metresa, a za uboga, żeby była królową Anglii.

— Czemuż pan się z nią nie żeni? — zapytał ks. Walji.

— Bo muszę koniecznie ożenić się bogato, a ten cudny anioł nie będzie miał nawet sutej wyprawy.

Wkońcu jednak ks. Walji dowiedział się o nazwisku tej panny i zanotował ją sobie w pamięci. Wkrótce potem król duński Fryderyk VII. straciwszy nadzieję posiadania potomstwa, adoptował księcia Glücksburga i ogłosił go następcą tronu. Wówczas cała rodzina Glücksburgów przeniosła się do zamku Bernstorff pod Kopenhagą, ofiarowanego im przez króla, a piękne panienki, Marja Dagmara i Aleksandra, poczęły uczyć się konnej jazdy. W tej sztuce celowała szczególnie księżniczka Aleksandra. Książę Walji, gdy im w 1863 r. złożył wizytę w Bernstorffie nie mógł się nachwalić jej jazdy.

Konkursy powiodły się księciu Walji, panna go przyjęła, rodzice także i teraz jeszcze roku odbył się ślub w kaplicy w Windsorze a panna młoda wyglądała tak pięknie, że Dickens i Theekarew, którzy oboj byli zaproszeni na to wesele, nie mieli słów na opisanie jej wdzięku i piękności. W kilka miesięcy potem złożył Loti, słynny powieściopisarz francuski,

młodej parze wizytę na zamku Osborne, w którym podówczas zamieszkali, i księżna oprowadzała go po zamku i pokazywała mu wszystkie jego osobliwości. Owóż, powiada on w swych pamiętnikach, że czegoś bardziej uroczego nad księżną Walji, nie widział ani przedtem ani potem. To samo mówił w dziesięć lat potem hr. Alfred Potocki, ambasador austriacki w Londynie, który miewał z księżną Walji częste wówczas konferencje, bo za jej pośrednictwem udawano się do jej siostry Marji Dagmary, wówczas carowej rosyjskiej i ratowano albo majątki Polaków od konfiskaty, albo więźniów polskich od deportacji na Sybir.

W r. 1901 po śmierci królowej Wiktorji nastąpiła w sierpniu koronacja księcia Walji na króla Edwarda VII. Odtąd też jako monarchini, rozwinięła królowa Aleksandra w całej pełni swą dobroczynną działalność. Wszystkie szpitale, ochronki, przytulki sierot zaczęły odczuwać jej pomoc i opiekę. Była nie wyczerpaną w pomysłach. I wtedy to zaskarbiła sobie serce Anglików. Dziewięć lat pracowała tak gorliwie dla dobra ubogich opuszczonych i sierot. W 1910 roku umarł jej mąż, król Edward VII, a ona włożyła żałobne suknie, których już potem nigdy nie zdejmowała i usunęła się od świata, z którym z powodu przytępionego słuchu nie mogła obcować.

Walka rasowa w Stanach Zjednoczonych.

Z kraju, który próbowano nam narzucić jako sędziego w sprawie polsko-żydowskich rozdziewików, donoszą co następuje:

Miljoner Rhinelander, znany pod przezwiskiem „Kip“ przepędził swą żonę, ponieważ rzekomo miała w żyłach swych krew murzyńską. Na tem tle rozpoczął się proces rozwodowy. Sąd Stanów Zjednoczonych zarządził, aby p. Rhinelanderowa obnażyła się zupełnie celem nacznego przekonania się, czy ma ona ukryte znamiona rasy murzyńskiej. Nieszczęsna niewiasta musiała poddać się tym torturom w obecności męża-potwora, matki, przysięgłych i sędziów, poczem zemdlą.

Powyższy fakt jest chyba dowodem jaskrawym, jak zastraszały formy przybiera walka rasowa w Stanach Zjednoczonych.

Nie jest do pomyślenia, aby polski sąd nakazał stronie rozebrać się celem nacznego przekonania się, czy strona nie wykazuje skazów rytualnych, wskazujących na żydowskie pochodzenie.

Poziom sądów polskich jest jednak inny niż w Stanach Zjednoczonych.

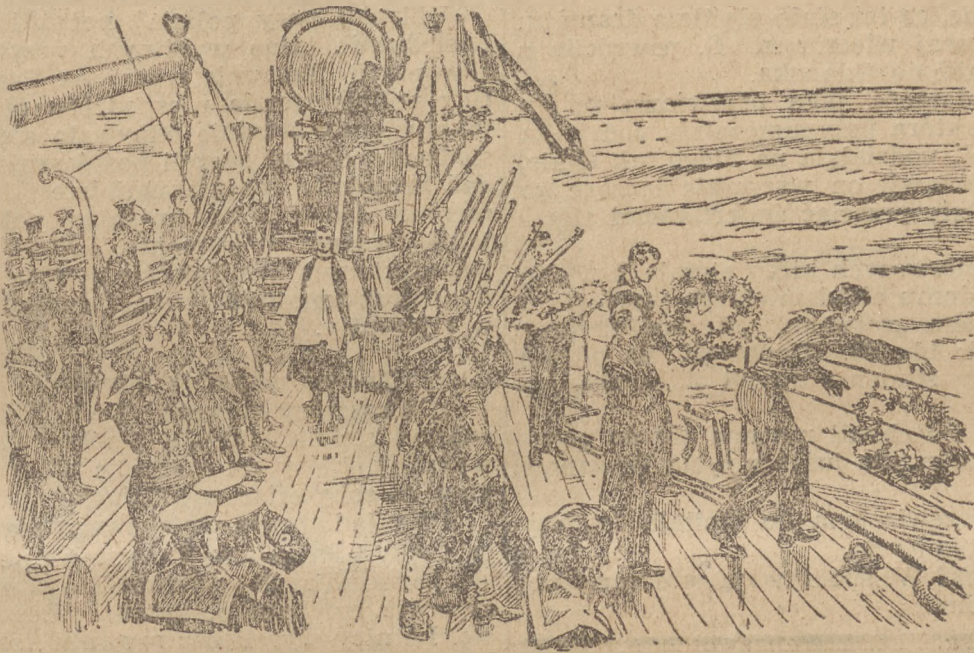
Dopóki Polska ma właśnie takich sędziów rasowe spory w Polsce nie będą przybierały takiego rozwydrzenia jak w Stanach Zjednoczonych.

Trzeba stwierdzić, że jest różnica między bojkotem kupców żydowskich, jaki propaguje „Rozwój“ i podobne organizacje antysemickie, a bezwzględny terror nie cofającym się przed zbrodnią na człowieku innej rasy. Polska opinia nigdy nie tolerowała pogromów, które zresztą nie były podejmowane przez organizacje, lecz zawsze przez poszczególne jednostki o charakterze bandyckim.

Tem się na szczęście różni od społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, że nie ma u nas „ideowych“ organizacji, mordujących obywateli innej rasy oraz innej religii.

Ponadto zważyć należy jeszcze to, że Murzynów sprowadzali Amerykanie gwałtem do Ameryki, kupując ich na targach niewolników w Afryce.

Jeśli więc dziś w Stanach Zjednoczonych jest murzynów kilkanaście procent, to zawdzięczają to Amerykanie grzechom swych praocjów. Zamiast więc naprawiać błędy przodków, brną w dalsze, prześladować ludzi z domieszką krwi murzyńskiej. (h.)



Marynarze rzucają wieńce żałobne na fale.

Uroczystość żałobna dla załogi zatopionej angielskiej łodzi podwodnej „M 1“.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie“.

MAURICE LEBLANC

56

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Don Luis uśmiechnął się.

— No, nareszcie coś się zarysowuje...

— Tak pan myśli? szefie?

— Ależ tak... A kto ci wręczył to piśmo?

— W tem, to mamy szansę, szefie! Agent Prefektury, któremu był list ten oddany, mieszka przy ul. Ternes, w sąsiednim domu oddawcy listu.

Don Luis rzucił się rozradowany:

— Gadając przedko! Masz jakieś bliższe wiadomości?

— Osobnik ten, jest służącym w jednej klinice przy ul. „des Ternes“.

— Lećmy tam. Nie mamy chwili do stracenia!

— Nareszcie! szefie! odnajduję pana!

— No, rozumie się, póki nie było nic do roboty, to czekałem dzisiejszego wieczora, i wypoczywałem, gdyż przewiduję, że walka będzie ciężka... Ale jak się nieprzyjacieli nareszcie odezwał i jest trop, po którym można go śledzić, to nie mamy racji dłużej czekać. A więc dalejże na tygrysa, Mazeroux!

Była już godzina pierwsza po południu, kiedy don Luis i Mazeroux przyjechali do kliniki Ternes. Otworzył im służący. Mazeroux szturchnął lokiem Perenne, był to bez wątpienia oddawca listu. Zapytany przez sierżanta, człowiek ten przyznał bez trudności, że był rzeczywiście dnia tego rano w prefekturze.

— Z czyjego rozkazu? — zapytał Mazeroux.

— Z rozkazu pani przełożonej.

— Co za przełożonej?

— Przy klinice jest dom zdrowia prowadzony przez zakonnicę.

— Czy można mówić z przełożoną?

— Oczywiście, lecz chwilowo pani przełożona wyszła.

— A kiedy wróci?

— Lada chwila.

Służący wprowadził ich na przedpokój, gdzie czekali przeszło godzinę. Ogromnie byli obaj zaniepokojeni, co znać z interwencją owej zakonnicy. Jaką rolę ona w tem grała?

Przez ten czas różne osoby przechodziły przez pokój. Jedni przychodzili odwiedzić chorych, inni wychodzili. Zakonnice chorzyły to tu, to tam w milczeniu, jakoteż i pielęgniarki w długich białych bluzach, ściśniętych w pasie.

— Nie będziemy tu chyba pęsnąć w nieskończoność, szefie — szepnął Mazeroux. — A cichie co nagli? Twoja ukochana?

— Nie, tylko... czas tracimy.

— Ja, czasu nie tracę. Zebranie u prefekta jest dopiero o piątej.

— Ha! Co pan mówi, szefie? Nie ma pan przecież zamiaru być obecnym...

— Cemuż nie?

— Jakto? A mandat?

— Mandat? Świsstek papieru...

— Tak, tylko że ten świsstek papieru może się stać niemiłą rzeczywistością. Jeśli pan zmusi sędziego do działania. Pańska obecność będzie uważana za prowokację.

— A moja nieobecność za wyznanie.

Ktoś, kto dziedziczy dwieście milionów,

nie kryje się w chwili przyznania spadku. Otoż pod groźbą utraty praw, muszę wziąć udział w tem zebraniu.

— Szefie...

W tej chwili dał się słyszeć koło nich zdławiony okrzyk, i równocześnie pielęgniarka, która przechodziła przez pokój, zaczęła biec i zniknęła za kotarą.

Don Luis wstał zmieszany, wahając się, potem nagle, po paru sekundach namysłu, rzucił się za nią, przebiegł korytarzyk i natrafił na drzwi, skóra materacowane, które się były tylko co zamknęły i wkoło których, don Luis, szukając kłami drzącymi ze wzruszenia rękami, stracił jeszcze kilka sekund.

Kiedy je nareszcie otworzył, znalazł się u stóp służbowych schodów. Czy wejść na górę? Na lewo te same schody szły na dół do suterenu. Perenna zbiegł w dół wszedł do kuchni i chwyciwszy za ramię kucharkę, zawołał gwałtownie:

— Tylko co pielęgniarka stąd wyszła?

— Ach, to ta nowa... Panna Gertruda.

— Prędko... prędko... wołają ją na górę!

— Kto taki?

— Ależ, do jasnego pioruna! Którędy wyszła ta panna?

— Tu... temi drzwiami.

Don Luis rzucił się, przebiegł małą sien i wybiegł na ulicę „des Ternes“.

— Wcale nieżył bieg! — zawołał Mazeroux, który go dogonił.

Don Luis obserwował ulicę. Na małym placu opodal widać było ruszający z miejsca autobus.

— Ona tam jest! — zawołał — tym razem nie wypuszczę jej...

Skinął na samochód.

— Proszę jechać za tym autobusem w odległości pięćdziesięciu metrów.

Mazeroux zapytał:

— Czy to Florencia Levasseur?

— Tak.

— A to dobre! — mruknął sierżant.

Poczem, dodał z nagłą gwałtownością:

— Czyż pan doprawdy nie nic widzi?

Przecież nie wolno być tak dalece zaślępionym!

Don Luis nie odpowiedział.

— Obecność Florencji Levasseur w klinice dowodzi jak a+b, że to ona kazała służącemu przynieść mi ten list z pogróżkami dla pana. A w takim razie, przynajmniej, że wszelkie wątpliwości upadają! Florencia Levasseur prowadzi całą sprawę! I pan wie o tem równie dobrze jak ja! Jeśli pan natrafił w ciągu tych czterdziestu dni, z miłości dla tej kobiety, dawać ją za niewinną pomimo wszystkich oskarżających ją dowodów, to dziś prawda w oczy kłóje! Dziś widzi pan jasno, nieprawdą, szefie?

Tym razem don Luis nie protestował. Z twarzą skupioną i twardym wyrazem w oczach bacznie śledził autobus, który w tej chwili zatrzymał się na rogu bulwaru Haussmanna.

— Stój! — krzyknął do szofera.

Pielęgniarka wsiadła. Pomimo stroju, łatwo w niej było poznać Florencję Levasseur. Rzuciła wzrokiem wkoło siebie, jak ktoś, co chce sprawdzić, czy nie jest ściganą, następnie wsiadła do dorozki i kazała się zawieźć na dworzec „Saint-Lazare“.

Zdaleka don Luis widział ją wchodzącą na schody, a potem jeszcze, w głębi sali, przy okienku, gdzie kupowała bilet.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dar policji województwa warszawskiego.

Z głodowych swych pensji członkowie Policji Państwowej Województwa Warszawskiego złożyli Polsce piękny, konieczny dla obrony granic Państwa, dar w postaci dwóch zbudowanych według ostatnich wymagań techniki lotniczej, aeroplanów szkolnych systemu Henriota, z 80 cło konnymi silnikami typu Renault.

Obiecujące pacholę zaczyna od świętokradstwa.

W Zakroczymiu dokonano ubiegłej nocy włamania do miejscowego kościoła.

Nieznany sprawca po rozbiciu puszek zrabował z nich gotówkę. Nie więcej nie zdążył skraść, bo spłoszony zbiegł. Policja wszczęła energiczne poszukiwania i złodzieja ujęła.

Okazał się nim 13-letni (!) Staś Szumdziński, zamieszkujący przy rodzicach w Zakroczymiu.

— Na wódkę (!) mi było trza, odrzekł obiecujący chłopczek z czelnością przyznając się do kradzieży.

Aresztowano go i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Zbytki.

Prasa katowicka zwraca uwagę na dużą rozrzutność w gospodarce straży celnej. Istnieje m. in. na Śląsku zupełnie zbędny jej oddział konny. Oficerowie straży pomimo doskonałej sieci kolejowej i tramwajowej na Śląsku mają powozy i konie wierzchowe. Istotnie są to zbytki, na które zwłaszcza dziś, w okresie oszczędności nie należy sobie pozwalać. Prasa ma wdzięczne pole wskazywania tego rodzaju uchybień zdrowej gospodarki.

Spoliczkowała obrońcę strony przeciwnej.

Po rozprawie w sądzie okręgowym w Warszawie przystąpiła niejaka Gerasymowiczowa, która przegrała proces, do obrońcy strony przeciwnej Wincentego Szumińskiego i spoliczkowała go.

Redukcja w bankach warszawskich.

Bank Handlowy w Warszawie zatrudniający obecnie 350 pracowników, ma dokonać w najbliższym czasie redukcji dalszych 150 osób.

Prezes Wieniawski wyjechał do Brukseli i Medolanu w związku z ostatnimi przesunięciami finansowymi oraz zainteresowaniem się kapitałów zagranicznych tą instytucją.

Wzrost bezrobotnych w Warszawie.

W ostatnich trzech tygodniach listopada liczba bezrobotnych w Warszawie wzrosła o 310 osób i wynosi obecnie 6250 bezrobotnych, zarejestrowanych w Biurze Pośrednictwa Pracy w Warszawie.

Zlikwidowanie orkiestr policyjnych.

Na mocy rozkazu komendanta głównego policji państwowej, winny być zlikwidowane orkiestry policyjne we wszystkich komendach wojewódzkich, z wyjątkiem policji państwowej miasta stoł. Warszawy.

Za pieniądze amerykańskie powstanie w Polsce bank żydowski.

Jak wiadomo, żydzi w Polsce czynią od dłuższego czasu wysiłki, aby stworzyć kilka banków zakrojonych na wielką skalę, któreby miały udzielać pomocy żydowskiemu handlowi, przemysłowi i rękodzielnictwu.

W związku z tem poseł Reich po powrocie z Ameryki zamieszcza bardzo ważne relacje w sjonistycznej lwowskiej „Chwili”. Stwierdza on, że prawie niema mowy o tem, aby żydzi amerykańscy z własnej woli i samorządnie dali pieniądze na utworzenie żydowskich banków w Polsce. Natomiast poseł Reich porozumiewał się z reprezentantami amerykańskiego „Juintu” w tym kierunku, aby z sumy 15 milionów dolarów, przeznaczonej dla żydów w Rosji na cele kolonizacji krymskiej, udzielono większej kwoty, w każdym razie kilka milionów dla żydów w Polsce. W tym kierunku otrzymał poseł Reich autorytatywne przyrzeczenia.

Poseł Reich zapowiada stworzenie tegoż środkami centrali banku żydowskiego w Warszawie z filjami we Lwowie oraz w innych większych miastach.

Półgodzinny strajk telefonistek warszawskich.

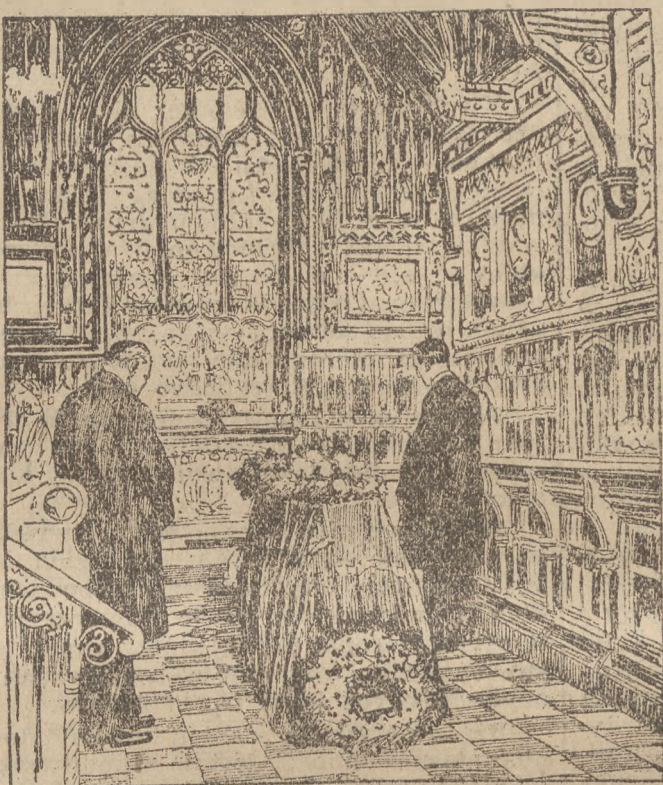
Na mocy uchwały wiecu telefonistek z dn. 25 bm. na stacjach telefonicznych w Warszawie nastąpi półgodzinna przerwa w funkcjonowaniu telefonów. Prawdopodobnie nastąpi między godziną 10 a 11 rano, kiedy na stacji jest największy ruch.

Akcja ta ma na celu wywrzeć nacisk na zarząd partii w celu załatwienia postulatów ekonomicznych telefonistek.

Bezrobocie we Włocławku.

Bezrobocie, które dotąd ogarniało we Włocławku kilkuset ludzi, rozszerza się. Największa fabryka w mieście „Celuloza” (produkcja masy papierowej) wypowiedziała wszystkim robotnikom pracę z dnia 29 b. m. — 800 robotników ma być pozbawionych pracy, t. j. najmniej dwa i pół tysiąca osób zostanie bez środków do życia.

W ostatnim tygodniu szereg fabryk mniejszych ceramicznych, metalowych zredukowało dni pracy do 3 i 4 dni w tygodniu. Fala bezrobocia i pół-bezrobocia wzrasta. Nadza zagląda do nieopalanych izb robotniczych.



Nowe miasto w Wielkopolsce.

Rada Gminna gminy Skalmierzyce Nowe w powiecie ostrowskim uchwaliła na posiedzeniu w dniu 6 lipca br. wnieść do Urzędu Wojewódzkiego po myśli § 1 ordynacji wiejskiej z dnia 3 lipca 1891 r. o nadanie jej ustroju gminy wiejskiej, motywując wniosek swój następującymi momentami:

Gmina wiejska Skalmierzyce Nowe liczy według ostatniego spisu ludności z 1921 roku, 2356 mieszkańców, a według stanu z dnia 1. sierpnia r. b. 2792.

Mieszkańcy gminy są z zawodu robotnikami i urzędnikami. Poza tem jest kilku kupców i przemysłowców, a tylko 1 robotnik o 15 morgach gruntu. Podatku gruntowego pobiera gmina tylko około 30 zł, ma zatem charakter wybitnie miejski.

Dotychczasowe źródła dochodu, przysługujące jej na podstawie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11. 8. 1923 nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb gminy.

Pan wojewoda przesłał Starostwu Krajowemu akta tej sprawy wraz z przychylną uchwałą Sejmiku Powiatowego w Ostrowie z nadmienieniem że nadanie gminie Skalmierzyce Nowe ustroju miejskiego i uprzywilejowanie jej źródła dochodu, przysługujących miastom jest nietylko wskazaniem, ale koniecznym.

Uchwała Wydziału Krajowego z dnia 12. listopada 1925 r. postawiła sprawę tę na porządek obrad odbywającego się obecnie IV. Sejmiku Wojewódzkiego, który jak o tem wzmiankujemy w sprawozdaniu z pierwszego plenarnego posiedzenia Sejmiku, przychylił się do wniosku bez sprzeciwu.

POZNAN. (Samobójstwo na Piekarach 9.) Wiednia wstrząsające wypadki stał się dom przy Piekarach nr. 9. W południe, około godz. 13. powiesił się w klatce schodowej na IV. piętrze 21-letni robotnik Bolesław Dziurzyński. Złotki denata pierwsza ujrzała ratka jego, która po pracy udawała się do mieszkania w zamierze przygotowania obiadu. Widok, który przedstawiał się jej oczom, był straszny. Z poręczy schodów zwisał jej syn, nie dając już żadnym drgnięciem znaku życia. Oniemiała z grozy pobiegła natychmiast nieszczęśliwa matka do wisielca, i przetrząsnęła sznur, dźwigając kurczowo ukochanego zwłoka.

Nie starczyło jej jednak siły, aby utrzymać ciężar w swoich wątłych dłoniach. Coraz bardziej

Bezsensowne kontrakty, które nas rujną.

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Z inicjatywy marszałka Senatu Trąpczyńskiego, ma być rozpatrzona sprawa bezsensownych kontraktów, jakie Polska zawarła z zagranicą na dostawy długoletnie dla Ministerjum Kolei i Min. Spraw Wojskowych w dobie inflacji. Według opinia prawników kontrakty te są nieważne.

Z djecezji chełmińskiej.

Ks. wikary Paweł Wilemski w Chełmie mianowany został administratorem parafii w Gostyczynie, osieroconej przez śmierć ś. p. ks. prob. Kolasieńskiego.

— **Zgromadzenie XX. Misjonarzy św. Rodziny w Wieluniu (Ziemia Kaliska)** przyjmują nowych kandydatów do piątej i ósmej klasy gimnazjum klasycznego w czasie do Bożego Narodzenia. Warunki dogodne. Bliższe informacje w Dyrekcji Zakładu.

Zdolnych, inteligentnych i pobożnych młodzieńców, czujących powołanie do stanu duchownego, którym leży na sercu powiększenie szeregów misjonarzy polskich, prosimy o zgłoszenia listowne, skierowane na ręce ks. Rektora.

Śmierć królowej angielskiej Aleksandry.

Trumna ze zwłokami w kaplicy w Sandringham pokryta sztandarem królowej.

belanowej, i sympatycznej, romantycznie usposobionej Heleny. Do stworzenia całości dobrze oddanej komedji, przyczynili się również wielce swą piękną grą Janusz, poeta Ludmir i malarz Wiktor. Jednem słowem, oddano „Jowjalskiego” znakomicie.

Do uświetnienia wieczoru przyczyniła się także deklamacja ucznia Smykowskiego, który z przejęciem się słowami wieszczki Mickiewicza, zadeklamował O. powiadanie Sobolewskiego z III. części „Dziadów”. Podczas nieco za długich przerw, przygrywała gimnazjalna orkiestra dęta, pod batutą p. prof. Strzyżewskiego, który w niespełna jednym roku potrafił stworzyć doskonale zgrany zespół muzyczny. Gimnazjum trzemeszeńskie jest bodaj jedynym na obszarze Wielkopolski i Pomorza, które posiada kompletną orkiestrę dętą.

Z uznaniem należy stwierdzić, że Gimnazjum trzemeszeńskie, rzeczywiście rozumie swe posłannictwo kulturalne, które spada na jego barki w życiu umysłowem małego miasta. Za wyserję trudnego utworu scenicznego, jakim jest bez wątpienia „Pan Jowjalski”, należy się największe uznanie polonistom gimn. prof. Weissowi który z nieustraszoną energją, dzięki swoim zdolnościom organizatorskim doprowadził do świetnego występu młode siły amatorskie.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczyło „Kółko” na fundusz rozbudowy gimnazjum, które w następnym roku obchodzi 150-lecie swego istnienia. Uczelnia trzemeszeńska należy do najstarszych zakładów naukowych nie tylko w ziemiach Wielkopolski, lecz całej Polski. Gimnazjum miejscowe jest tworem Komisji Edukacji Narodowej z roku 1772 i przechodziło rozmaite, ciężkie koleje dziejowe.

ZBASZYŃ (Przesiedlenie. Tut. kierownik urzędu pocztowego II. — dworzec — został przeniesiony do Leszna. Jest to dyrektor poczty p. Retzlaff, który tutaj urzęduje od roku 1920, tj. od przejęcia Zbaszyna przez władze polskie. Z powodu tego urzędzili urzędnicy pocztowi wieczorek pożegnalny, w sobotę, 14. bm. na sali p. Pałickiego — hotelu Adam. W wieczorku tem brało udział ca. 200 osób, wraz z osobami zaproszonymi.

(**Fraca poza granicą.**) Około sto osób z miasta i okolicy pracowało do zamknięcia po stronie polskiej niemieckiej w majątkach położonych w strefie 10 km. pogranicznej przy wykopkach kartofli i buraków cukrowych. Majątki odbierały co rano ludzi powózka, a w wieczorem przywoziły z powrotem do miasta. Ludzie ci pracowali za przepustkami granicznymi.

(**Znak czasu.**) Właściciel tutejszej garbarni parowej p. Korbe zamknął takową i rozpuścił robotników. Wprawdzie, to przedsiębiorstwo nie duże, lecz znów liczba bezrobotnych o 15 osób powiększyła się. W mieście naszym zanosi się na dalsze takie zamknięcia warsztatów.

KRUSZWICA-WIEŚ. (Uroczystość sadzenia drzewek). W sobotę dnia 21 bm. o godz. 19-ej odbyło się w Kruszwicy wsi uroczyste sadzenie drzew na ulicy prowadzącej przez wieś do kościoła pokatedralnego.

Ulica ta była dotąd zupełnie goła i dawała ponury wygląd. Za inicjatywę p. komisarza Czosnowskiego obsadziło Grodzko drogę tę lipami i daje ona teraz bardzo wspaniały widok. Oby tylko zbrodnicze ręce pracy tej nie zniweczyły jak zwykle się to w tutejszej okolicy dzieje, a mianowicie w Kruszwicy.

W mieście naszym posadzono przed dwoma tygodniami kilkanaście młodych drzewek, lecz już na drugi dzień rano zrobiono smutne spostrzeżenie, że jedno z nich było złamane, a podpora jego zabrana. Uszkodzenie to nastąpiło rozmyślnie i świadczy jaskrawo o niskim poziomie wychowania naszej młodzieży.

W uroczystości sadzenia brały udział wszystkie dzieci szkolne z Kruszwicy-wsi pod kierownictwem p. Salkowskiego jako kierownika szkoły oraz ks. prałat Schoenborn, komisarz p. Czosnowski, komendant Policji Państwowej p. Bryl, administrator Grodzka p. Lämmchen i ogrodnik powiatowy p. Wojtaszek.

Po krótkich i treściwych przemówieniach wykonano przy pomocy dzieci szkolnych pod kierownictwem p. ogrodnika Wojtaszka przygotowane sadzenie drzewek, które o godz. 12-ej ukończono. Aleje tę oddaje się opiece publiczności z gorącą prośbą, by raczyła uszkodzeniom skutecznie zapobiec.

SOLEC KUJAWSKI (Dzień młodzieży).

W ub. niedzielę urządzało miejscowe Tow. Młodzieży p. o. św. Stanisława Kostki swój „Dzień Młodzieży” połączony z obchodem czteroletniej rocznicy istnienia towarzystwa. O godz. 7-mej wiecz. przy pełnej aż pod brzegi sali rozpoczęto ową uroczystość, według znanego nam już programu. Na samem wstępie przywitał gości, oraz przemówił krótko lecz treściwie nasz zacny ksiądz proboszcz a patron tegoż tow. X. Makowski. Po przywitaniu nastąpiły deklamacje i przedstawienia amatorskie, które dzięki bezinteresownej pomocy nauczycieli p. Lewandowskiego i p. Grzesia, wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której ochoczo bawiono się do rana.

Józef Rogoziński, zam. w Małej-Cerkwicy, pow. Sępólno oskarżony o to, że w czerwcu 1924 roku w Małej-Cerkwicy zabił Maksymiljana Bogdzińskiego i czyn ten wykonał bez zastanowienia. S. p. Bogdziński był zajęty przy nakładaniu mierzwy na wóz, którą oskarżony wywoził na pole. Gdy oskarżony wyjechał na pole, śp. Bogdziński wszedł oknem do piwnicy, aby sobie stamtąd zabrać trochę tabaki do palenia. Po powrocie do domu, oskarżony uchwycił kołęk i uderzył śp. Bogdzińskiego kilkakrotnie w głowę. Śp. Bogdziński począł się bronić i zawołał na Gradzińską, aby mu z mieszkania przyniosła tuzję, a gdy ta to uczyniła próbował śp. Bogdziński takową wyrzucić. Po chwili szarpania począł śp. Bogdziński uciekać. W tem oskarżony dał dwa strzały wskutek czego Bogdziński upadł na ziemię i po krótkiej chwili wyzionął ducha. Podczas rozprawy oskarżony przyznaje się do zarzuczonego mu czynu. Po przeprowadzonej rozprawie uznaje sąd oskarżonego winnym urazu cieleśnego z wynikiem śmiertelnym i zasądza go na dwa lata więzienia oraz na ponoszenie kosztów. Na poczekalni wliczono oskarżonemu areszt śledczy. Jako obrońca występował p. meo. Kopicki.

Maszybi!

Abonujcie i rozpowszechniajcie
„Echo Gdańskie“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Kradź za namową swego przyjaciela.

Brunon L., 16-letni posłaniec, zatrudniony w pewnej firmie gdańskiej, uległ namowom ze strony swego przyjaciela bezrobotnego Eryka W., liczącego lat 19 i wraz z nim dopuścił się kradzieży z włamaniem do biura swej pracodawczyni. B. L. początkowo wzbraniał się, lecz gdy E. W. nalegał bezustannie, dopuścił się czynu występku i za pomocą młotka rozbił biurko skąd skradł kasetkę, zawierającą 446 guldenów, wybiegł na ulicę, gdzie oczekiwał go jego przyjaciel, i wręczył mu połowę skradzionych pieniędzy, poczem oboje zbiegli. Zawiadomiona o tem policja, niezwłocznie sprawę w wytryś, stawiając ich przed sąd ławniczy, który skazał Eryka W. za namawianie do kradzieży i paserstwo na 3 miesiące więzienia, a Brunona L. za ciężką kradzież z włamaniem na 2 miesiące więzienia, lecz biorąc pod uwagę jego niekaralność, młody wiek i fakt, że uległ namowom, zawiesił wykonanie kary na trzy lata, z warunkiem, że oskarżony sprawować się będzie w tym czasie bezmagannie.

— Cyrk, jakiego Gdańsk jeszcze nie widział. Wieczorem ciągnął ku namiotowi, co rozłożył się szeroko na przestrzeni poza prezydium policji gęste tłumy. — Cyrk Hagenbecka, mieszczący się

w namiocie tym, stał się celem wycieczki, stał się atrakcją i wieczór w wieczór, wystawiają i starzy i młodzi i reprezentanci taki ch i takich stanów, aby zdobyć sobie bilet na to zaiste wzbudzające podziw widowisko. Cyrk Hagenbecka obfituje zaiste w atrakcje, jakich nie oglądało się w Berlinie, ani w cyrku Buscha, ani w cyrku Schumann. Uwaga widza trzymana jest bezustannie w kilkugodzinnej napięciu na uwiezi. — Niewiadomo doprawdy od czego oderwać oczy, — co więcej podziwiać, czy tresurę koni, czy popisy karkołomne zwinnych akrobatów, czy też wykonywane najtrudniejsze sztuczki dzikie zwierzeta. lwy, tygrysy, białe, przepyszne niedźwiedzie. Całość popisów w tem niewidziane nigdzie jeszcze popisy tuż pod kopułą cyrku napowietrznych gimnastyków, ścinających krew w żyłach tych, co na ich karkołomne woty i salta patrzy, wzbudza powszechny zachwyt. Fakt że cyrk jest dzień w dzień wyprzedany, że nie można znaleźć po godzinach kasowych ani jednego miejsca świadczy o tem że po miesiące rozniosła się zaśluzona fama zażywającego już ustaloną renomę przedsiębiorstwa Hagenbecka. Trudno zaiste poświęcać każdemu z popisów osobne słowa, trudno powiedzieć, które jest doskonalsze, które bardziej zachwycające widzów — wszystkie bowiem stoją na wyzynie sensacji, wszystkie składają się na całość, która przyciąga i musi do słów oceny w samych superlatywach. A przecież nie o każdym cyrku można to powiedzieć

Z kuźni ustaw gdańskich nowych projektów i planów.

Sprawa komunisty Raubego, który, o ile był dostatecznie przezorny i myślał o zabezpieczeniu sobie przyszłości, korzystał teraz zapewne z pieniędzy, zaoszczędzonych przez „burżujów“ i wypożyczonych mu przez kasę oszczędności w Oliwie — nie daje ani władzom tułejszym ani tutejszemu sejmowi spokoju. Ostatnie posiedzenia sejm, zebrane go znowu po kilkutygodniowej przerwie, poświęcone były w większej części sprytnemu temu aferzyście. Ciekawe, że za wnioskiem o zezwolenie na aresztowanie Raubego wypowiedziała się i partja komunistyczna po przez usta jej wodzącego dziś wśród komunistów, Laschewskiego, który piętnował bardzo słusznie pasywne stanowisko władz gdańskich wobec tych, którzy Raubemu nie szczędzili kredytów... Laschewski snąc nie posiada do nacjonalistów najmniejszego zaufania, skoro proponował utworzenie komisji śledczej, która zbadała gruntownie całą tę oszukańczą aferę — bez udziału reprezentantów nacjonalistycznych. Wniosek senatu, domagający się zezwolenia aresztowania Raubego, został przyjęty jednogłośnie.

Sprawa Raubego stanowiła bądźco-bądź pewną atrakcję w sejmie i wzbudzała obok sprawy, dotyczącej załogi na Westerplatte, o czem w następnym numerze, największe zainteresowanie. Zainteresowania takiego nie mogły wzbudzać suche, nudne i nużące sprawy, dotyczące ustaw o sądach kupieckich i

przemysłowych, dalej ustaw o rozszerzeniu ubezpieczenia inwalidów, a wreszcie ustaw o podatku majątkowym, obrotowym i luksusowym. Paragraf 3-ci o zniesieniu podatku obrotowego i luksusowego został odrzucony 58 przeciw 48 — nie wiadomo jednak, jaki los spotka ustawę tę podczas trzeciego czytania. Ciekawe, że nacjonałisci, którzy zajmowali wobec tych wszystkich ustaw i paragrafów zupełnie inne stanowisko, gdy mieli swych przedstawicieli w senacie, zajmują teraz zupełnie odrębne stanowisko i starają się utrudnić obecnemu senatowi pracę.

Trochę ożywienia w całość obrad przyniosła komuniści, występujący zawsze z pewnym tupetem i nieprzebierającymi w wyrażeniach. Krzyczą, wrzeszczą, hałasują, protestują, podbiegają do stołu marszałkowskiego grożąc pięścią i bawią tam nudzących się na trybunie świadków obrad. Cóż to za wrzawa powstała n. p. w chwili, gdy poseł komunistyczny Raschke zaczął gromić dyрекcję stoczni. Marszałek musiał doprawdy panować nad sobą, aby nie wyjść z równowagi i zachować formy parlamentarne. Mimowoli jednak budzą się refleksje, co za pozytywny wynik prowadzonych w sejmie gdańskim obrad. Czy nie byłoby lepiej znieść cały ten kosztowny aparat i powierzyć naradzanie się nad wszystkimi formalnemi tam sprawami, jakiejś mniej kosztownej radzie?

Wichrzenie Gdańszczan z powodu Westerplatte.

Gdańsk, 26. 11. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Volkstagu gdańskiego nacjonalisti zgłosili interpelację w sprawie zamiaru Polski utrzymania na Westerplatte straży celem dozoruwaną przechodzących tamtędy transportów amunicji. Interpelanci zapytują senat, jakie kroki poczynił celem zapobieżenia naruszeniu zagwarantowanych praw wolnego miasta. W dyskusji przedstawiciel niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej Hohnfeld wystąpił bardzo ostro przeciwko Lidze Narodów. Mówca protestował dalej przeciwko umieszczeniu straży polskiej na Westerplatte, zaznaczając, że do strzeżenia przechodzących tamtędy transportów amunicji wystarczy policja

gdańska. W odpowiedzi na interpelację przemówił krótko prezydent Sahn, który oświadczył, że senat w. m. Gdańska poczynił już dawniej przedstawiania w tej sprawie przed Ligą Narodów. W ostatnich czasach senat ponowił swe kroki w tej sprawie u Ligi tembardziej, że Polska posiada już własny port w Gdyni i tam może wyładowywać swoją amunicję. Po zamknięciu dyskusji odesłano interpelację do komisji głównej, która ma uchwalić odpowiednią rezolucję protestacyjną, celem przesłania jej do Genewy. W związku z powyższą sprawą prezydent Sahn wyjeżdża z początkiem grudnia do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Pan senator Fuchs na wystęпах w Niemczech.

W niemieckiej i arcyhakatystycznej organizacji centrowców zaczęło się coś psuć. Najwybitniejsi przywódcy najslawniejsi demagodzy tego obozu zaczęli wysuwać jakieś nowe hasła, nowe teorie i zaczęli toczyć spór o to samo, o co stacza zacieklą walkę partja nieprzejednanych nacjonalistów, dla których nawet sam Hindenburg stał się „zdrajcą“, gdyż chce podpisać ustawy locarneńskie. W chwili największego zamętu i chaosu, w chwili, gdy zaczęli się przywódcy obozu centrowego brnąć za łby, — zwołano w miejscowości Cassel wielki zjazd partyjny przedstawicieli z całych Niemiec. A że centrowcy niemieccy uważają Gdańsk również za integralną część dawnego imperjum niemieckiego, przeto zaproszono również delegatów z Gdańska. Oczywiście centrowcom tutejszym w to graj — wybrali delegatów, zaopatrzyli ich w błogosławieństwo hakaty i puścili w drogę. Na czele delegacji stanął senator Fuchs, wygadany, gładki, ożywiony jedną jedyną myślą, jednym jedynym szczytnym zadaniem oderwania Gdańska jako łącznika z Polską i przywrócenia go macierzy niemieckiej. Wraz myśli i zadania tego złożył senator Fuchs w chwili, gdy witany tryumfalnie, jako członek obywatelstwa „uciemnionego i uciskanego, meczeskiego“ miasta. Wszedł na mównicę, aby złożyć przysięgę na wierność dawniejszej ojczyźnie. A oto słowa pana senatora: „Wbrew woli naszej i pomimo wszystkich starań i zabiegów oderwano nas od naszej drogiej macierzy, deprecjając nas, przysługując nam prawa. Cierpiemy już całe lata, a nie dawno temu obchodzić nam przyszło smutną, pięcioletnią rocznicę egzystencji wolnego miasta. Pięć lat temu zapewnił nas

wysoki komisarz angielski, że sprawy wolnego miasta będą prowadzone wspólnie i zgodnie, a czyż przypominacie sobie, co działo się w latach następnych? Czy pamiętacie, w jaki sposób postępowala Polska i jak nam się odplacała? Idzie ona utartą drogą agresywną przeciwko naszemu zwierzchniczemu miastu, chce nas zdławić, chce zniweczyć wszystkie cechy i dobytki niemieckości, chce zdeptać nasze dawne przyrodzone prawa. Mówicie nam o Lidze Narodów, wspominacie o Locarno — to wszystko złudne mamiidła. Wobec tego przychodzę do was z jedną błagalną, gorącą prośbą i wzywam was w imieniu Gdańska: Nie zapominajcie o nas w Gdańsku, nie zapominajcie tem więcej, że jesteśmy przecież z wami związani wszelkimi węzłami. A gdy już przedstawiciele wasi wejdą w skład Ligi Narodów, — niechaj staną się naszymi obrońcami, naszymi opiekunami, niechaj się staną rzecznikami naszych słusznych dążeń.

Co do nas w Gdańsku, bądźcie zupełnie spokojni — macie w nas synów jak najlepszych i najwierniejszych. Gdańsk przyjmie Was otwartymi ramionami.

I w tym sensie i w tym guście mówił p. senator Fuchs z Gdańska dalej, prześcigając w frazeologii hakatystycznej nawet eksenatora Ziehma, który w podobnym tonie przemawiał do krzyżaków nowoczesnych w Malborgu. Jesteśmy niezmiernie ciekawi, czy senat gdański zdobędzie się na to, aby potępić słowa, które padły na zebraniu centrowców w Cassel. Chyba że słowa te zostały już ułożone i zaaprobowane jeszcze przedtem, zanim p. Fuchs puścił się do wżgórzy Wilhelmsöhe...

Kiedyż nareszcie skończy się bezrobocie w stoczni?

Radzą, konferują, zbierają się na pogadanki przedstawiciele i tej i tamtej strony — niby to chcą zakończyć częściowy strajk w stoczni niby to nie — a z tego wszystkiego wychodzi guzik. Strajkujący robotnicy czerpią po dawnemu ze związkowych kas zapomogowych i trwają w uporze pełni nadziei, że Dyrekcja stoczni ustąpi. Dyrekcja stoczni oddaje się natomiast również nadziei, że na wszystko jest lekarzem najlepszym czas i że wobec tego z biegiem czasu i robotnicy zrezygnują ze swych pretensji, pretensji, jak mówi dyrekcja stoczni, zbyt wygórowanych.

Prasa gdańska referując o zebraniach i konferencjach przepowiada za każdym razem, że jutro strajk napewno się skończy, a tymczasem jutro strajk nie kończy się, lecz przybiera jeszcze uporczywsze formy.

Przyszła konferencja, w której przewidziana jest interwencja komisarza demobilizacyjnego, zapowiedziana została na dziś. Czy dzień dzisiejszy przyniesie jakikolwiek zwrot na lepsze trudno przewidzieć, w interesie obu stron życzyć by jednak należało, aby spory, prowadzone już od tylu tygodni nareszcie zakończyły się.

Skandaliczny postępek urzędu mieszkaniowego w Sopocie.

Przy pomocy policji wyrzucono z mieszkania na ulicę matkę brzemenną, która w następstwie doznała obłędu. — Mąż nieszczęśliwej kobiety rozchorował się ciężko.

W ubiegły wtorek urząd mieszkaniowy w Sopocie, przy pomocy policjantów wyrzucił — z nieznanym nam bliżej powodów, z mieszkania na ulicę rodzinę p. Pawła Mańkowskiego, zamieszkałą w jednym z domów przy Sch. strasse. P. Paweł Mańkowski, Polak, z zawodu ślusarz, zatrudniony w warsztatach kolejowych — jak nas informują — nie był obecnym przy eksmisji, gdyż znajdował się w pracy. Sopocki urząd mieszkaniowy wysłał do jego mieszkania urzędnika, kilku robotników i policjantów, którzy niezważając na prośby chorej, brzemiennej kobiety, p. Matyldy Mańkowskiej, w bezwzględny sposób ją wyrzucić na ulicę sprzęty domowe i siłą wypchnęli p. M. wraz z małym dzieckiem.

Podzielało to tak strasznie na nieszczęśliwą kobietę, że natychmiast oparował ją obłęd i musiano ją zawieść do szpitala w Sopocie, gdzie jednak lekarze nie mogli jej nie poradzić, wobec czego odwieziono ją do szpitala miej-

skiego w Gdańsku i umieszczono w oddziale psychiatrycznym.

Gdy wrócił z zajęcia mąż nieszczęśliwej, p. Paweł Mańkowski i dowiedział się o zajściu, wpadł w stan nadzwyczajnego zdenerwowania, rozchorował się bardzo poważnie i leży obecnie w łóżku.

Zajście to rzuca ponury cień na skandaliczne metody, stosowane przez urząd mieszkaniowy w Sopocie, metody wprost barbarzyńskie, zastosowane do bezbronnej, brzemiennej kobiety, którą unieszczęśliwiono na całe życie, a męża i żyjące małe dziecko pozbawiono żony i matki.

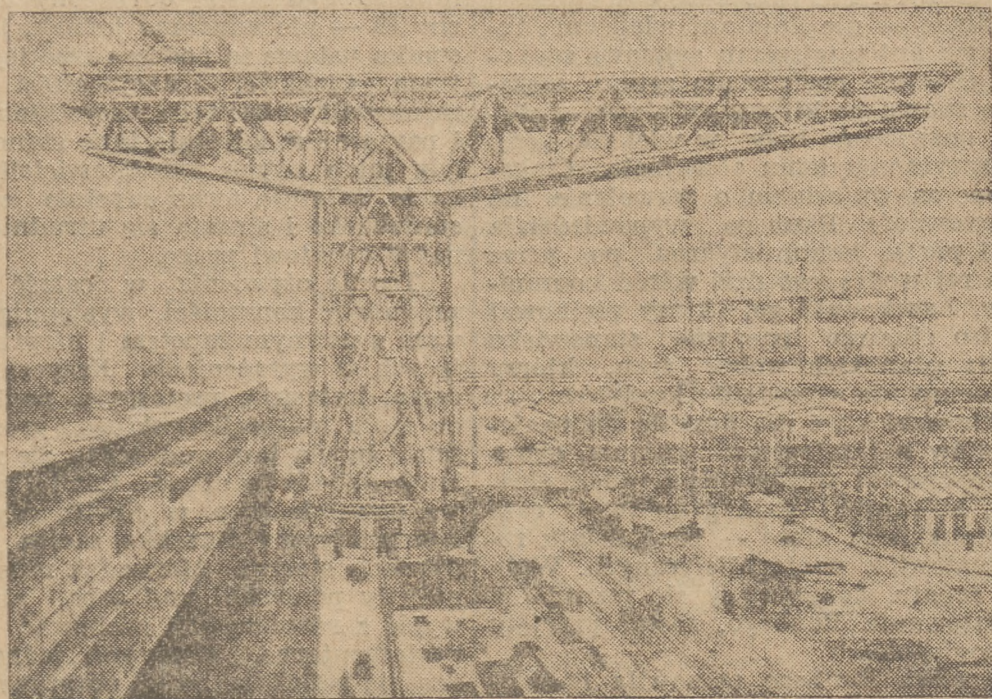
Wobec powyższego apelujemy do posłów polskich w sejmie gdańskim, aby zechcieli zająć się tą sprawą, a do władz — o bezwzględne, surowe ukaranie Eierownika urzędu mieszkaniowego, oraz urzędnika, przeprowadzającego eksmisję i policjantów, winnych spowodowania tej tragedji spokojnej rodziny polskiej.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Wywóz polskiego węgla przez Gdańsk.

Według wiadomości z Ministerstwa Kolei wywóz węgla polskiego z Górnego Śląska zagranicę przez Gdańsk rozwija się coraz pomyślniej. W ciągu października do portu gdańskiego nadeszło 188 pociągów w skład których wchodziło 6,772 wagonów zawierających 130,703 tonny węgla eksportowego. Z tej liczby załadowano ogółem na statki 118,711 ton węgla przyczem przeciętny ładunek dzienny wynosi 3,780 ton. Z powyższego wynika, iż sprawność przeładunkowa portu gdańskiego ulega stalemu wzrostowi, gdyż ładunki w poszczególnych dniach dochodziły co 6,600 ton. Liczba

zgłoszonych do biura regulującego transport węgla eksportowego ładunków na grudzień wynosi już obecnie 226,250 ton. Ponieważ zdolność przeładunkowa portu gdańskiego po przeprowadzeniu pewnych ulepszeń technicznych w grudniu nie będzie przekraczać 130 tys. ton. Ministerstwo Kolei w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu zamierza ustalić normy ładunku oddzielne dla każdego koncernu kopalnianego. Norma ta w grudniu wyniesie około 145 tys. ton licząc prace ładunkową obu portów polskich Gdyni i Gdańska.



Cud techniki.

Pewna firma w Duisburgu zbudowała dla hamburskiej stoczni olbrzymi kran, którego ramiona sięgają wysokości kościoła w Monachjum.

Upadłość hurtowni tytoniu.

Firma Willi Krebs, hurtownia tytoniu (Gdańsk, Bischofsberg 29), ogłosiło w dniu 20 b. m. upadłość. Syndykiem masy upadłościowej mianowany został przez sąd kupiec Alfred Lorwein, zamieszkały w Gdańsku, przy ul. Am Jakobs- tor 21. — Wszelkie pretensje do tej firmy należy zgłosić w sądzie przy ul. Neugarten 30—34, oddział 11a, pokój m. 220.

Konjunktury do Palestyny.

Według wiadomości ze Związku Izby Przemysłowo-Handlowej Rzeczypospolitej Polskiej Firma Artur Roch w Jaffie w Palestynie komunikuje sferom gospodarczym Polski iż chętnie przyjmie przedstawicielstwo firm eksportujących następujące artykuły: tkaniny bawełniane i jedwabne, naczynia a emalowane, porcelanę, szkło, drzewo, a wyroby i. t. p. towary mające zbyt w Palestynie. Zgłoszenia należy kierować do Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Eksport artykułów masowych.

Według danych urzędowych w okresie pomiędzy 25 a 31 października załadowano w Gdańsku następujące ilości poszczególnych artykułów masowych pochodzących z Polski: do Szwecji, Danii i państw nadbałtyckich 14,021 ton węgla, do Belgii, Anglii, 2,904 ton zboża, oraz 1,326 ton cukru. Na statki odchodzące do Anglii i Danii w porcie gdańskim załadowano 8,7 tys. ton drewna oraz 1,037 ton ropy naftowej. Z zestawienia tych cyfr z cyframi z 2 poprzednich tygodni wynika, iż eksport nasz przez port gdański rozwija się stale i normalnie. Cyfry powyższe nie obejmują towarów eksportowanych z Polski — lub też z niej pochodzących w drodze nielegalnej.

Według obliczeń za pierwszy tydzień listopada r. b. wywieziono przez port gdański następujące ilości towarów masowych pochodzenia polskiego: 13,344 ton węgla załadowano na statki odchodzące do Lotwy, Szwecji, Norwegii i Danii, 3,326 ton rozmaitych zbóż do Belgii i Lotwy 5,020 ton drewna do Holandii i Anglii i 1,190 ton cukru do Francji. W porównaniu z odpowiednimi cyframi eksportu przez Gdańsk w ubiegłym tygodniu wszystkie pozycje z wyjątkiem zboża wskazują na spadek naszego wy-

Papiery wartościowe i listy zastawne.

15% pożyczka kolejowa seria I. 87, 82, 87.	
5% pożyczka konwersyjna 43. 50.	
1 1/2% Ziemskie przedwojenne	15.75, 16.25, 15.50
Bank Przemysłowców	2.15.
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4
Centrala Rolników	0.60

Poznańska giełda bydła z dnia 27. bm.

Świnie pełnomięsiste od 120—150 kg.	140.
Świnie od 80—100 kg.	130, 132.
Świnie ponad 80 kg.	120.
Maciory i późn. kastraty	110 130.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 27. 11. 1925 r.

loco Poznań (na 10) kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł — do zł
Zyto	18.00—19.00
Jęczmień br. w rwn	21.50—22.50
Jęczmień zwokły	17.50—19.50
Ma a żytnia 65% w/w work	3.00—31.00
Ma a żytnia 70% z workami	29.00—31.00
Ma a pszena 65% w/w worka	43.50—46.50
Osa żytnia	11.50—12.50
Osa pszena	12.50—13.50
Pszenica	28.00—29.00
Owies	17.75—18.75
Ziem. jad.	—
Łubin i bieski	—
Groch Victoria	23.00—23.50
Ziemniaki fabryczne	2.30—2.50

Giełda warszawska z dnia 27. 11. br.

Handlowy warszawski	2.10
Zachodni	1.25
Związek Spółek Zarobkowych	4
Chodorów	4.70, 4.50
Częstocice	0.75
Cosławice	1.20
Warsz. Tow. Fabr. cukru	1.35, 1.30
Warsz. Tow. Kop. Węgla i zakł. hutn.	1.05
Polska Nafta	0.21
Lilpop Rau	0.37, 0.39
Modrzejowskie zakł. gór. hutn.	0.25, 1.85
Norblin	0.54
Rudzki	0.56, 0.57
Starachowice	0.85, 0.82
Nrsus	0.50
Zieleniewski	3.75
Zawiercie	5.90
Zyrardów	5.60, 5.55
Spirytus	1.80
Pustelnik	0.50
Herzfeld Wiktorius	2.50, 2.60
Poznańska Spółka drzewna	0.20

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 27 listopada 1925 r.

Dolar amerykański	6.80	6.82	6.78
Dewizy:	transz.	sprzed.	kupno
Belgia	30.97 1/2	31.05	30.90
Londyn	33.09	33.17	33.0
Paryż	25.75	25.81	26.69
Praga	20.25	20.30	20.2
Szwajcaria	131.68	132.01	131.35
Sztokholm	182.80	183.35	182.45



Niniejszem przypominamy naszym liczny Szanownym Czytelnikom o wznowieniu przedpłaty na nowy miesiąc, którą przyjmują listowi i nasza ekspedycja.

Mamy tę niezłomną wiarę i ufność, iż nowy miesiąc pomnoży nasze siły przez przybyłych nowych jeszcze prenumeratorów i ułatwi „ECHO GDAŃSKIEMU” spełnienie tych zadań jakie na tak poważnym piśmie ciąży.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 gld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnośzeniem w dom przez listowego 2.98 gld., przez posłańców 3.— gld. W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł.

Z ostatniej chwili.

Przeciw straż na Westerplatte.

Łącznie z onegdajszem przemówieniem i protestem Gdańska przeciwko wprowadzeniu na Westerplatte straży wojska polskiego, zamierza senat gdański wystosować do Ligi Narodów protest przeciwko dopuszczaniu wojennych okrętów polskich do portu gdańskiego.

O nowo Komisarza dla Gdańska.

Z Genewy donoszą, że wysunięta na porządek dzienny obrad przyszłej Rady Ligi Narodów sprawa nominacji Wysokiego Komisarza dla Gdańska zostanie odroczone do przyszłej sesji.

Luther i Stresemann Jada do Londynu.

Berlin, 28. 11. (Tel. wł.) Parlament niemiecki odbył wczoraj trzecie czytanie ustaw locarneskich. Wbrew pierwotnym intencjom kanclerz Luther i Stresemann wraz z delegacją, która zostanie dzisiaj ustalona udadza się w niedzielę do Londynu.

Delegacja niemiecka zabawi w Londynie 2—3 dni

Gen. Żeligowski został ministrem spraw wojskowych.

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Na wniosek premiera Skrzyńskiego dnia 27 bm. Prezydent Rzplitej podpisał nominację gen. Lucjana Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych. Osobnym dekretem gen. Majewski został zwolniony ze stanowiska kierownika min. spraw wojskowych.

Komisarz Moskałewski zostaje!

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 24 b. m. orzekła, iż dotychczasowy komisarz oszczędnościowy p. Moskałewski pozostaje nadal na swym stanowisku.

Podróże Czczerina.

Paryż, 26. 11. PAT. Przybył tu dzisiaj rano Czczerin.

Paryż, 26. 11. PAT. Czczerin w towarzystwie ambasadora Rakowskiego złożył wizytę Briandowi.

Londyn, 26. 11. PAT. Krąży tu pogłoska, że bawiący obecnie w Paryżu Czczerin odwiedzi również Londyn.

Paryż 27. 11. (Tel. wł.) Czczerin wyjechał dziś do Marsylii.

Burza w kanale La Manche.

Londyn, 26. XI. (PAT). Wczoraj na całą Wielką Brytanię, kanałem La Manche przeszła gwałtowna burza. Szalonej sily fale morskie dały się najbardziej we znaki w Owetoft i Yarmouth, gdzie woda wdarła się do niżej położonych ulic. Burza poczyniła również znaczne szkody w żegludzie morskiej opóźniając przybycie wielu parowców, niektóre nawet zatapiając. Dotychczas brak jednak ścisłych wiadomości o stratach w ludziach i materiale. Łodzie ratunkowe czynne były w ciągu całej nocy wczorajszej i dzisiejszego ranka. Jedną z łodzi motorowych, spuszczonej przez któryś z zatopionych parowców, rzucono została o skały w okolicy latarni morskiej Yorkshire. Zanim zdolał pospieszyć jej z pomocą, ódz została rozbita o skały, a znajdująca się w niej załoga, z 8 ludzi, p. niosła śmierć. Łodziom ratunkowym udało się dotychczas uratować dwóch rozbitek z holowanego do Sha les parowca. Liny, łączące uszkodzony parowiec z holownikiem, zerwały się w chwili, gdy statki zbliżyły się do Southsods, wskutek czego parowiec porwały fale i zatopiły. Oba rozbitek musiano wciągać przy pomocy lin na skały, których wysokość wynosi w tem miejscu 150 stóp. W okolicy Grimsby przyholowano parowiec „Stronnes”, którego załogę łodzi ratunkowe przewiozły do Grimsby. Łódź ratunkowa, wysłana z Margato, zdolała uratować trzech rybaków. Z innych miejscowości sygnalizują o wyrzuceniu przez morze pokładów kilku straszkanych statków rybackich. O załogach z tych statków niema dotychczas żadnych wiadomości.

Żadajcie wszędzie „Echo Gdańskie”

TEATR MIEJSKI

GDAŃSK

INTENDANT: RUDOLF SCHAPER

W sobotę, dn. 28-go listopada
Zamknięte przedstawienie dla Wólnej Sceny Ludowej.
W niedzielę, dn. 29-go listopada
o godz. 11¹⁵ przed południem:
7. Uroczystość Poranna:

„Johann Strauss”

O godz. 7¹⁵ wieczorem: — + Nowo wstydowane!
„Cavalleria rusticana”
opera w 1 odsłonie.

Poczek:

„Der Bajazzo”

dramat w 2 aktach z epilogiem.
Układ i muzyka przez Leoncavallo.

Uwagi:

+ : Zwykłe ceny operowe O : Zwykłe ceny widowisk.

Wszystko doCodziennie wieczorem
o godz.**HAGENBECK**Trupa Monburi
ludzie latający.

Hagenbecka jedyna na świecie

trefura zwierząt

Grupy rybaków

Grupy lwów

Grupy niedźwiedzi

biatych

Grupy słoni

Masowa trefura koni

uleżdżanie i sport

Maczka śpiewająca

Trio clownów

Baraccia

Śmiech do rozpuku

Prof. Sidoroff

wzrasta o 2 metry w przeciągu minuty.

Tylko krótki czas w Gdańsku!

Codziennie przedstawienie wieczorne o godz. 8
W środę, sobotę i niedzielę o godz. 3¹⁵ przed-
stawienie teatralne.

Przebieg zwierzyńca codziennie od godz. 10 przed-
wieczorem do przedstawienia połączenie autobu-
sowe do Gr. Werder i Gdańskich N. zst.

G 153

Tanio i wygodnie**na raty**

nabyć można następujące towary:

Materiały na suknie
na ubrania
jedwabne

Podchochy
Trykotaże

Bielizna damska i męska
pościelowa
Koldry, firanki
Wyroby skórzane
Perfumierie i t. d.

przy drobnej wpłacie i natychmiastowym zabraniu towarów
w firmie**BOZIN, HEYMANN & Co.**

Gdańsk, Hundegasse 25, I piętro

telefonu nr. 8065.

Nieobowiązujące zwiędzenie składu zawsze opłacalne.

Ubrania i kostiumy mogą być na życzenie szyte przez naszych
pierwszorzędnych krawców.

(G 117)

Popierajcie

tylko firmy ogłaszające się w „Echu Gdańskim”.

LEKARZ-DENTYSTA

A. Jurga-Błaszowska

Gdańsk

Stadtgraben 17 I (obok dworca kolejowego)

Przyjmuje od 10—12 i 3—7.

Miód

czysto pszczołowy pod
gwarancją wprost od na-
sieczników w b'a-zau-
kach: 1 5 kg 15,50 zł.
2 10 kg 23,50 zł. wraz
z opłatą pocztową i o-
pak. w niem. wysła za
zaliczką polską firma
„PATOKA” Kupczyca p. Danyszów
wo. ew. Tarnopol.
(28111)

Garderoba męska

podług miary także z towaru
dostarczonego będzie wykonana
pod gwarancją dobrego kroju.

H. Kubla

Gdańsk, Heiligegeistgasse 20 I.

G 16

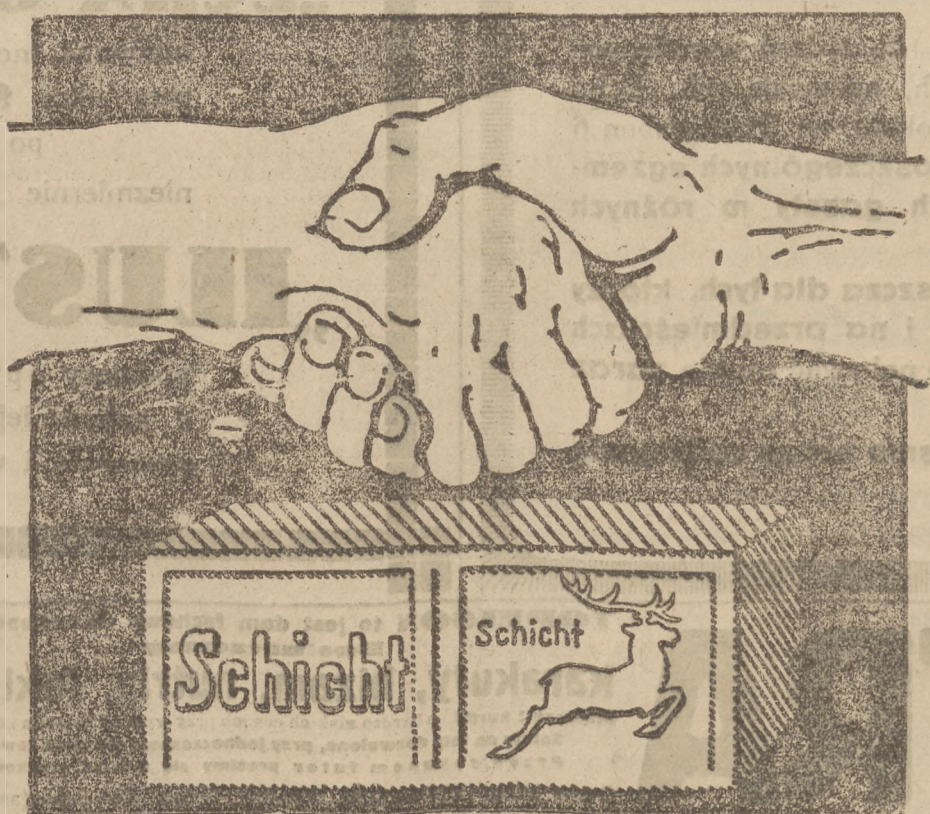
WARSZTATY AUTOMOBILOWE BADZIAG

Gdańsk-Wrzeszcz, Hochstrass 5-11 - Tel. 41315

Jedyny polski i technicznie pierwszorzędnie
wyposażony warsztat reparacyjny
na Gdańsk i okolice.

G 81

Prawda zwycięża!

**Nierozłączne**znaki ochronne JELEŃ i SCHICHT są najlepszą gwarancją
dobroci i czystości mydła.

Kto dba o bieliznę i o ręce,

Kto pragnie oszczędzić sobie trudu,

Niech nie pozwala wmówić sobie, że inne mydła są również dobre;

Niech żąda tylko najlepszego mydła „Jeleń-Schicht”.

(28878)

14 dni**FUTER**

od 30. 11. do 14. 12.

Wielka

sprzedaż gwiazdkowa

Każdy kupujący otrzymuje na niskie
ceny letnie jeszcze 10% rabatu.

Teraz nadarza się każdemu okazja nadzwyczajna, swe zapotrzebowanie wszelkich

pokryć po nadzwyczaj niskich cenach, także na

wygodne spłaty u

futer**ALTMANN'A**

specjalny skład futer

tylko Beutlergasse 4

obok Langgasse — vis à vis Carl Rabe.

Zadatkowane towary mogą być wydane.



Mojej Szanownej Klienteli
donoszę uprzejmie, iż wróciwszy
z większej podróży po zakupy,
podjąłem działalność w całej
pełni.

Optyk SENGEL, Gdańsk, Hundegasse 16.

(G 152)

Już czas zamówić „ECHO GDAŃSKIE”

Uwaga P. P. Kucy! Czes to pieniędz!

Autofaksówki nasze
nr. 26, 29, 82 i 155

wozów

szybko, tanio i wynownie!

Zatelefonować wystarczy, a już taksówka nasza warczy!

Telefony nr. 6630 i 1623 czynne w dzień i w nocy.

Z poważaniem G 95

Wojtas i Sobieski
Am Schiff 10.**Internationaler Pelz-Handel**Brellgasse 20, I. p. — narożnik Geldschmidgasse
dostarcza skórki po niskich cenach w znanych
ciężkich gatunkach:

dobry ekstrakt	6,50
chinchilakonia 2. peski	10,00
hermelin (piękne skórki)	6,10
jagnięta niebiesko-szare	4,10
ososy anstralskie	25,00
Seal Elektryk ekstrakt	6,50
Skunty, najtaniej na polsku	22,00
Tybyły i osobne okazy słone	35,00
skórki na podszycie po najniższych cenach od	45,00
zakiety furzane przy opłacie 10 G tygod. od	125,00
Wulki, futerany i srebry	od 52,00

Karakuty, Nutria, Wolsby, Seni-Bizam.

116 G

Hotel Continental

Gdańsk, naprzeciw głównego dworca.

Pierwszorzędna Winiarnia i Restauracja

Wieczorem Koncert artystyczny

Przyjemny pobyt dla rodzin.

Znana z swej dobrej kuchni.

Nowość: Począwszy od godziny 9-tej rano
bufet gorący w porcjach śniadaniowych.
Warszawski bufet.

Wszelkie wyroby mięsne własnej fabrykacji.

Artusoids - Głodzkie piwo - Urquell

Specjalności dzienne po niskich cenach:

W poniedziałek: bigos po polsku, we
wtorek: pekielówka z grochem i kapustą,
w środę: polska kiełbasa z kapustą,
w czwartek: flaki po warszawsku,
w piątek: śledzie po obywatelsku,
w sobotę: nogi wieprzowe z grochem
i kapustą, w niedzielę: szynka w bur-
gundzie — garnitowana. (25)

**Jan. obywateli,
zwłaszcza
panów kupców**

Gdańska i przedmieść
Gdyni
Helu
Kartuz
Kościerzyny
Krokowa
Pucka
Redy
Starogardu
Skarszew
Starej Piły
Tczewa
Wejherowa

I okolice, którzyby chcieli prze-
jąć agenturę naszego pisma,
prosimy o zgłoszenie się do nas, celem
umówienia bliższego.

„Echo Gdańskie”

Gdańsk, Stadtgraben 6.

Czytajcie „ECHO GDAŃSKIE”.

EKSPORT WĘGLA Górnośląskiego i Dąbrowieckiego via Gdańsk i Gdynia

IMPORT rudy żelaznej szwedzkiej, surówek żelaznych szwedzkich i angielskich oraz stali angielskiej.

Najstarsze w Polsce zastępsstwo

FORD MOTOR COMPANY, Detroit, Michigan, U. S. A.

Samochody osobowe, ciężarowe i omnibusy Traktory rolnicze i przemysłowe

„FORD”

„FORDSON”

Bogato zaopatrzony skład w **oryginalne części zamienne**
dla Fordów i Fordsonów.

Wszelkiego rodzaju akcesoria samochodowe, opony, kieszki, smary **GARGOYLE MOBILOIL**
poleca

„ELIBOR” Spółka Akc. Handlowo-Przemysłowa, Ł. J. Borkowski
w WARSZAWIE, ulica Mazowiecka 11

ODDZIAŁ w GDANSKU przy ul. Reilbahn 19/20

Telefon **2295, 6209**

Adres dla telegramów: „ELIBOR”

Rok założenia 1880

Kapitał zakładowy ca. zł. 12.000.000,—

(G 157)

Echo Gdańskie we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo Gdańskie” na dworcu lub u nas w lokalu na Stadtgraben 6 daje teraz możliwość nabycia poszczególnych egzemplarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie już od 7-mej rano.

WSZYSCY CZYTELNICZY „ECHA GDAŃSKIEGO”

otrzymać mogą w naszej administracji
przy ulicy **Stadtgraben 6**
po cenie niższej

niezmiernie ciekawy tygodnik p. t.

„ILUSTRACJA”

podający opisy wraz z fotografiami
z najważniejszych wydarzeń w Polsce
i w całym świecie.

Osoba

w średnim wieku znająca
życie, gotowanie i pra-
sowanie, może zastąpić
panią domu, szuka od-
powiedniego zajęcia Ka-
rolina Serafińska u p.
Bojko, Starzyno p. Puck.
29544

FUTRA

TOPELSON to jest dom fachowy do zakupu futer.
Dostarczamy

karakuły, bizam, nutria, foki itd.

piaszczki i kurtki w bardzo niskich cenach przy wyk. najlepszym i rzetelnym.
Spłaty na raty dozwolone, przy jednoczesnym zabraniu towaru.
Przed zakupem futer prosimy się o nas przekonać!

Dom futer TOPELSON, Gdańsk, Grosse Wollwebergasse 24, I.
Wykorzystajcie nasz tanie tygodnie na obszytych do futer. 15% rabatu.

Parry i Rzym
uznani

Czekolade



za najlepszą i najzdrowszą na świecie.

Nagrodzona

Złoty medal i Grand Prix

w Rzymie i Paryżu.

Żądajcie czekolady „Plutos”.

WSPOLNIKA

do bardzo dobrze prosperującej fabryki
poszukuje z kapitałem od 30—50 tys. zł.

Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać pod
„Wspólnik” do filii Dziennika Bydgoskiego
Toruń, Szeroka 46. (30013)

Czy odnowiłeś przedpłatę?

„Locarno” Stadtgraben 19 1 minutę od Dworca.

KUCHNIA WARSZAWSKA

wydaje:

**Śniadania,
Obiady,
Kolacje.** (Gd 155)

Obiad z 3-ech dań . . . 1.40 Gld.
w abonamencie . . . 1.20 „

SPECJALNOŚCI DZIENNE:

Niedziela: Gęś z jabłkami . . . 1.75
Poniedziałek: Bigos myśliwski . . . 1.00
Wtorek: Kolduny po litewsku . . . 1.20
Środa: Galusze z kluskami . . . 1.20
Czwartek: Faki . . . 0.70
Piątek: Ryba faszerowana lub
losos smażony . . . 1.50
Sobota: Kaszler z kapustą . . . 1.30

!! Ceny łącznie z obsługą !!

A. Menck

b. spóln. w Warsz. Hotelu Angielskim.

Skuteczną metodą
wyuczam najnowszych obecnej doby tańców
w międzynarod. szkole tańców
Charles Horst
Gdańsk, Langermarkt 15, II p.

Nauka odbywa się według zasad fachu
skich jako też podług niemieckiego związku
sportowo-tanecznych o. dla początkujących
zaawansowanych i również poszczególnych
osób. — Zapisy przyjmują się codziennie od
godzin 12—2 popoł. i od 5—7 wieczorem